Nr. 4. Kraków, Sobota dnia 6. Stycznia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

OD WYDAWNICTWA.

W imię Boże rozpoczynamy nowe ćwierćrocze. Kto nasze przekonania podziela, kto nam ufa i chce wespół z nami pracować, tego gorąco prosimy o poparcie.

Ponieważ nikt nas materjalnie nie wspiera i stoimy tylko prenumeratorami, boć inaczej nie moglibyśmy zachować naszej niezawisłości, przeto prosimy o szybkie odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:			**Na prowincji:**		
rocznie . .	złr.	**16·—**	rocznie . .	złr.	**20·—**
kwartalnie .	złr.	**4·—**	kwartalnie .	złr.	**5·—**
miesięcznie .	złr.	**1·35**	miesięcznie .	złr.	**1·70**

CZARNE DUCHY.

Z prowincji otrzymaliśmy następującą wiadomość:

„Wywozowa firma. Fischer i Rieman w Bremie, rozesłała do nauczycieli szkół ludowych w Galicji okólnik, w którym ich wzywa, aby zechcieli podjąć się pośredniczenia między nią a biedną ludnością wiejską, która chce wyemigrować do Ameryki. Za każdą głowę w ten sposób pozyskanego towaru, rzeczona firma obowiązuje się zapłacić 5 guldenów. Nie koniec na tem. Firma hamburgska, Landy i Weinstein, rywalizująca z poprzednią, bremeńską, a handlująca także żywym towarem, rozesłała listy do sekretarzy gminnych w Galicji i przyrzekła im za takie samo pośrednictwo po 8 guldenów od głowy“.

Krótkie, ale wymowne!

S t w i e r d z a m y, że obie firmy są żydowskie.

Z wszystkich bezeceństw, do jakich semici są zdolni, jednem z największych i najwstrętniejszych jest handel ludźmi, który pod wielu względami przypomina polowania na murzynów w Afryce środkowej, handel, zabijający w człowieku wszelkie uczucia humanitarne, stawiający go poniżej zwierząt, należących do jednego gatunku, bo te się nawzajem bronią i ochraniają. A w dwóch kierunkach odbywa się z Galicji ten eksport żywego towaru za Ocean. „Mali“ kupcy namawiają biedne dziewczynta do emigracji, które potem sprzedane do lupanarów argentyńskich i brazylijskich, okrywają hańbą imię polskie, w krajach tych bowiem, a wiemy to od osób, które tam były i to słyszały, „polka“ i „ulicznica“ stały się wyrazami równorzędnemi; „więksi“ zaś kupcy zakładają całe biura wywozowe i zebrawszy kilkaset ofiar, pozyskanych różowemi obietnicami, przewożą je na lichych statkach do Ameryki. Co się potem z tymi biedakami dzieje, ilu ich ginie w drodze, ilu zmarnuje się później, o to „wielki“ pan kupiec bynajmniej nie pyta, on na to spekuluje, żeby zarobić od „sztuki“, które niech same o sobie myślą. Gdy piszący te słowa był ubiegłego lata w Nowym Yorku, właśnie wtedy wpłynął do tego portu okręt żydowski z Bremy, mający na swoim pokładzie 380 emigrantów polskich, które władze amerykańskie na ląd wcale nie puściły, ponieważ byli to uędzarze, nie mający ani grosza na swoje utrzymanie. I okazało się dalej, że okręt, który ich wiózł, był do tego stopnia zniszczony przez wiek i brak wszelkich reparacyj, że tylko cudem dostał się za Atlantyk. A coby się było stało, gdyby był zatonął, do Ameryki dążąc? Zdaje się, że „wielki“ kupiec bremeński tylko tego pragnął. Od 380 biedaków wziął za przewóz pieniądze z góry, więc tych nie obawiał się już stracić, okręt zaś był ubezpieczony. Interes zatem, na przypadek katastrofy, byłby dlań jeszcze lepszy.

Cośmy zawinili żydom, że z taką zaciekłością nas prześladują? Czyśmy ich nie przyjęli, gdy tułając się po Europie, nie mieli gdzie głowy skłonić? Czyśmy im nie przyznali praw ludzkich wtedy, gdy im cały świat ich odmawiał? Czyż szlachta nie oddała im swojego mienia, czyż mieszczanin i chłop nie gubił w ich karczmach duszy swojej, czyż jeszcze do niedawna, był na całym obszarze naszych ziem, choćby jeden Polak, którýby nie miał swego własnego, bardzo „uczciwego“ żyda? Byliśmy tedy, przez ciąg długich wieków, w ich rękach tem, czem nas mieć chcieli, a że im u nas dobrze się dzieje, udowadnia to chyba najlepiej ta okoliczność, że w stosunku do ludności tuziemczej, na całym świecie nigdzie ich nie ma tyle, co w Polsce.

I mało wam jeszcze tego, żądacie więcej? Chcecie zabrać nam nasze córki i wywieźć je do domów rozpusty? Chcecie zabrać całą ludność rolniczą i kraj ogołocić? Chcecie zdemoralizować i zatruć ducha, tych biednych nauczycieli wiejskich i urzędników gminnych, którzy obok księży są u nas prawie jedyną wiejską inteligencją, którzy stykając się wciąż z chłopem, łatwiej na niego oddziaływają, niż obywatel, niż urzędnik? Wy wiecie, że u tych biedaków chłodno i głodno, nędzna zapłata, którą pobierają, nie wystarcza na najskromniejsze utrzymanie, pragnienie życia w każdym człowieku jest wielkie, przywiązanie do dzieci jeszcze większe — więc korzystając z ich nędzy, jak kusiciele-szatany, stajecie przed nimi, mówiąc:

— Oto pieniądze, sprzedajcie nam braci waszych!...

O! czarne duchy, które tylko piekło mogło wydać ze swego łona, kraj nasz, mimo nędzy, w jaką popadł z waszej łaski, nie spodlił się jeszcze do tego stopnia, iżby chrześcijanin, dla dobra semitów, mógł urządzać polowania na dusze chrześcijańskie; w naszych żyłach płynie dotąd krew tych miljonów, które od wieków broniły słabych, a same nigdy nie ujarzmiały; naszem godłem krzyż Zbawiciela, który walczył z wszelką przewrotnością, karcił materjalizm bogaczów, a piętnował niesumienność celników! Stojąc pod takim znakiem, my nie będziemy ajentami semickimi, i choćbyście przyrzekali miljony za pośrednictwo w zbrodni, nasi biedacy odtrącą je z pogardą, wierząc głęboko, że lepsza dola i dla nich zaświta, — oni nie sprzedadzą swoich braci za judaszowe srebrniki!...

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 4 stycznia.

(δ) Wczoraj stawał przed wyborcami w wiedeńskim okręgu Hernals-Währing książę Alojzy Liechtenstein, w celu złożenia sprawozdania z swej parlamentarnej czynności. Obszerna sala w lokalu Gschwandnera była napełnioną. Na początku swej mowy dał ks. Liechtenstein ogólny obraz czynności stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, podnosząc, iż żadne inne stronnictwo nie pozostaje w tak ścisłej łączności z wyborcami, nie urządza tak licznych zgromadzeń i nie przedsiębierze tyle podróży agitacyjnych, jak wymienione. Zadaniem sronnictwa jest prowadzenie walki przeciwko żydowskiemu liberalizmowi i zabójczym dla pracującego ludu zasadom gospodarczym m a n c h e s t e r y z m u. Następnie omawiał on w sposób bardzo wyczerpujący sprawę regulacji waluty, którą nazwał „cynicznym zamachem ruchomego kapitału przeciwko dobrobytowi ludu“. Sprawa ta postawiła też nowego ministra skarbu w bardzo przykrem położeniu. Z jednej strony nie może on, ze względu na interes państwa, być wykonawcą woli giełdy i potęg kapitalistycznych, które domagają się wypłat w gotówce; z drugiej strony usiłuje on z niemi utrzymać jak najlepsze stosunki, co należy do tradycyjnego stronnictwa i do czego on w części zmuszony jest przez niekorzystny stan budżetu państwowego. W mowie swej, przy rozprawie nad budżetem tymczasowym, przygotował on już nas na przyszły niedobór. Przyczyn tego smutnego objawu na polu skarbowości państwowej szukać należy w udzielaniu państwowej zapomogi Lloydowi i towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju, w regulacji waluty, niskiem opodatkowaniu giełdy i niekorzystnym bilansie handlowym, spowodowanym zawartemi traktatami handlowemi. W końcu mówił ks. Liechtenstein o politycznem położeniu, o ślepem szczęściu lewicy, którą podniesiono na barkach i dano jej nawet przewagę w rządzie. O własnej sile nigdy ona nie była wstanie dokonać tego. Ma to głównie do zawdzięczenia hr. Hohenwartowi, który jednak w danym razie działał na własną rękę, bez porozumienia się jakiegokolwiek z stronnictwami zachowawczemi, które obecnie mimowoli znajdują się przed czynem dokonanym. Położenie ks. Windischgraetza nie jest do pozazdroszczenia. Ma Plener kłopot z regulacją waluty, to on posiada jeszcze większe z reformą wyborczą. Co do stanowiska stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, to takowe polega na pozostawieniu sobie zupełnie wolnej ręki, tak, iż stronnictwo to może zarządzenia rządu, mające na celu powiększenie dobrobytu ludowego popierać, a znowu zwalczać wszystko, co ogółowi przynieść może szkodę. Mowę ks. Liechtensteina, ciągle silnemi oklaskami przerywaną, przyjęli wyborcy bardzo przychylnie i zawotowali mu jednogłośnie pełne zaufanie i uznanie.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolnorakuskiego z powodu odczytania sprawozd[ania] Wydziału krajowego, omawiano wypadek

dziwny, mianowicie, iż pewien robotnik, który zgubił swą książkę robotniczą, był jako „szupaśnik“ prawie rok cały zamknięty, chociaż najmniejsza na nim nie ciążyła wina i najmniejszego nie dopuścił się przestępstwa. Władza rządowa trzymała się w danym wypadku ściśle ustawy, która wymaga, iż osobniki nie mogące się legitymować, muszą być do gminy, do której są przynależni, odesłani. Otóż zanim tę przynależność w drodze urzędowej wyszukano, ubiegł prawie rok a zaś przez cały ten czas pozostawał ów nieszczęśliwy człowiek w areszcie. Czy trzeba było większej chińszczyzny. Już to w ogóle cała ustawa o włóczęgach jest osobliwością *sui generis*.

Minister Plener wyjeżdża dziś do Budapesztu, gdzie kilka dni zabawi. Celem jego podróży jest prowadzenie rokowań z węgierskim ministrem skarbu w sprawie regulacji waluty. Zdaje się, iż w danym razie idzie głównie o ułożenie sposobu takiego zakupna złota na rachunek obydwóch rządów, aby to zakupno ażja od złota nie podniosło w górę. Czy jednak obydwaj ministrowie wymyślą ten środek uniwersalny, to inne pytanie.

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

W sprawie pomiędzy Watykanem a Rossyą i misyi biskupa tyraspolskiego, księdza Zerra — o której pisaliśmy wczoraj — berlińska *Germania* tak się wyraża: „Stosunki między Stolicą św. a Rossyą przybrały w ostatnim czasie bardzo naprężony charakter, i w skutek protestów, jakie podniósł Papież przeciw traktowaniu katolików w Królestwie Polskiem, zostały one niemal zerwane. W piśmie, przesłanem carowi przed kilku miesiącami, zapowiedział Ojciec św., że mógłby się widzieć zmuszony do wystąpienia publicznego w obronie katolików w Królestwie Polskiem. Podobno biskup Tyraspolski otrzymał od rządu rossyjskiego zlecenie, aby użył całego swego wpływu, iżby Ojca św. skłonić do zaniechania publicznego traktowania tej sprawy. Misja biskupa nie jest wcale łatwą wobec panującego w Watykanie usposobienia. Wedle informacyi wiedeńskiego *Tagblattu*, przyjmował Ojciec św. biskupa tyraspolskiego w piątek. O treści rozmowy między Papieżem a biskupem nic nie doszło do wiadomości publicznej. Przypuszczać atoli można, że ks. biskup Zeer, jako biskup katolicki, ubolewa nad cierpieniami katolickiego Kościoła w Rossji, i nie będzie nawet usiłował usprawiedliwiać rossyjskiej brutalności wobec katolików w jakikolwiekbądź sposób. Wypadki tego rodzaju, co w Krożach, są wołające o pomstę do nieba i nie można dość ich napiętnować. Mgr. Zeer jest Würtenberczykiem. Jako biskup Tyraspola pasterzuje on nad katolikami, rozproszonymi w głębi olbrzymiego państwa. Jego rezydencyą jest Saratów nad Wołgą“.

Dzisiaj potwierdza się wiadomość, że audencya, jaką miał biskup tyraspolski ks. Zeer u Ojca św. pozostawała w związku z naprężeniem stosunków pomiędzy Watykanem a Rossyą. Niektóre koła wyprowadzają ztąd wniosek, iż oficyalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Watykanem a Rossyą zostaną na nowo podjęte i spodziewają się, że zapobieże to ogłoszeniu enuncyacyi Ojca św. o położeniu katolików-Polaków pod rządami Rossji.

Wybory gruntowe w Serbji dały następujący rezultat: postępowcy zwyciężyli zupełnie w 12 gminach, częściowo w 13; liberalni zupełnie w 25, częściowo w 23; w reszcie 1300 gmin przeprowadzono radykalną reprezentację gminną. Pokazuje się z tego, że radykalni zawsze mają kolosalną przewagę w Serbji. W Belgradzie kandydaci radykalnego komitetu zostali w mniejszości. zwyciężyli zaś ministerjalno-radykalni. Rząd stoi na pewnych nogach i z ufnością patrzy w przyszłość.

W Kamerunie Niemcy nie mogą być tak pewni siebie, jakby być chcieli i jak usiłują to wmówić światu. W dzień nowego roku 60 policjantów dahomejskich i 40 uzbrojonych kobiet opanowało w kolonji arsenał, zrabowało broń i obległo gmach urzędowy, w którym znajdujący się urzędnicy, mieli za mało amunicji do obrony. Gdyby na szczęście dla nich nie powrócił dość wcześnie krzyżowiec *Ayöne*, byliby niechybnie wszyscy wymordowani, ale załoga z krzyżowca odbiła wkrótce arsenał i przepłoszyła zuchwalców. Zginął asesor Riebow, a wielu urzędników jest rannych. Urząd kolonialny wysłał natychmiast drugi statek wojenny do kolonji z 116 ludźmi, poczem jeszcze 80 żołnierzy posłano do Kamerunu. Angielskie dzienniki, które się żywo interesują wszystkiem, co się dzieje we wszelkich kolonizowanych terytorjach, mówią, że na podobne przygody trzeba być zawsze między dzikimi przygotowanym i radzą, aby Niemcy brały rzeczy z koniecznym w takich razach spokojem.

Powstanie w Sycylji.

Z dnia na dzień wzmaga się bunt w Sycylji: łuny wybuchają coraz częściej na niebo, już nie pojedyncze strzały, ale całe salwy karabinowe słychać. A tymczasem Francja ściąga swe wojska ku północnym granicom włoskim... Jeżeli któremu z państw ościennych zależało na wznieceniu we wnętrzu Włoch rozruchów i osłabieniu ich ostatecznemu, to Sycylja nadawała się do tego celu nieskończenie. Nędza doprowadziła tam ludność do rozpaczy i materjał wybuchowy nagromadzony był w ilości nadmiernej. Zrozpaczony człowiek nie pyta: co, dlaczego i jak — gotów jest rzucić się na tego, co go skrzywdził, bez względu na to, czy zemsta jego dosięgnie tylko winnych, czy też i niewinni padną jej ofiarą?

Do jakiego stopnia dochodziła nędza w Sycylji, przekonał się o tem socjalistyczny deputowany, de Felice, który odwiedził uwięzionych w Caltaniseccie i rozmawiał z nimi o ich położeniu: przechodzi ono wszystko nieledwie, co można sobie wyobrazić. Aby zarobić 40, najwyżej 60 centesimów, muszą chłopi czasem 2 i 3 godziny iść do miejsca zarobku, a pracują od wschodu słońca, często do późnego wieczora. Całem pożywieniem ich jest czarny chleb i gotowana w wodzie cykorja. Dni roboczych bywa najwyżej 160 w wiecznie obchodzących jakieś święta Włoszech.

Czyż można się dziwić, że tacy ludzie zbuntowali się wreszcie przeciw strasznemu stanowi rzeczy? Ta „hołota“ ma także żołądki, przynajmniej tylko żołądki, o czem nie chciał wiedzieć rząd włoski, a o czem nie raczyli nawet myśleć sycylijscy dostojni panowie.

Czyby uwierzył kto, że w kopalniach siarki pracują s i e d m i o l e t n i e dzieci?!

40.000 wojska stoi obecnie naprzeciw tych mas zrozpaczonych, które równie, jak ci żołnierze, są po włosku zaciekłe i mściwe, ale które prócz tego są zrozpaczone do ostatnich granic.

I kogóż to mają przedewszystkiem bronić owe 40.000 żołnierzy? Oto zarządów gminnych, o których przewodniczący związku marsalskiego, Ruggeri, pisze: „Mówią o konieczności rozwiązania zarządów gminnych i rozpisaniu nowych wyborów. Przedtem jednak powinniby się w Rzymie przekonać o konieczności oczyszczenia list wyborczych z oszustw panującego Koła. W Marsali 240 prawych obywateli wykreślono z list wyborczych, a wpisano w nie 1421 nazwisk częścią ludzi już zmarłych, częścią niepełnoletnich, częścią nie posiadających prawa wyboru. Wynikiem tego było — oświadczenie komisarza policji, że widzi bezprawie, ale ma ręce związane.

Jak się jenerał Morra de Lavriano przekonał, zbuntowani chłopi posiadają tysiące zupełnie nowej broni, którą im kazał bezzwłocznie odebrać, a gdzieby się to nie dało zrobić namową, użyć gwałtu. Jedynym środkiem, dającym pewną szansę uspokojenia Sycyljan, jest jak najenergiczniejsze wystąpienie władzy, gdyż na wyspie, i w ogóle we Włoszech, między ludnością panuje przekonanie, że rząd jest słaby i że się mas obawia. Niebawem 20.000 wojska przybędzie jeszcze do Sycylji, a jenerał Morra stanie na czele 60.000 armji. Czyżby jednak aż tak wiele potrzeba było wojska do uśmierzenia zbuntowanych chłopów? *Giornale di Sicilia* donosi, iż rząd włoski otrzymał wiadomość, że Francja przygotowuje w o j e n n ą w y p r a w ę n a w y b r z e ż a s y c y l i j s k i e...

Za dużo zajęłoby miejsca, gdybyśmy chcieli szczegółowe dawać sprawozdanie z wypadków w Sycylji; wymienimy tylko najważniejsze. W Trapani 500 chłopów bombardowało kamieniami budynki gminne, a dwie prawdziwe bomby rzuciło pod bramę pałacu senatora Dalibordonaro, które jednak nie zrządziły żadnej szkody. Wówczas tłum wtargnął do pałacu i byłby go do szczętu zniszczył, gdyby nie nadbiegł na czas oddział żandarmerji i białą bronią napastników nie odparł. W Gibelinie tłum, podburzony przez jakiegoś obcego człowieka, rozpoczął strzelać do okien mieszkańców, a gdy na placu targowym pojawił się sędzia okręgowy i chciał przywrócić spokój, pochwycono go, związano i rozstrzelano w okamgnieniu. Oddział 34 żołnierzy, który wkroczył do miasteczka, dał ognia do ekscedentów i położył trupem 5, a 5 zranił. W Pietrapercji, Mazzarze i Castelvetrano panuje obecnie cisza, ale w Pietrapercji padło już 8 ludzi, między nimi 8-letnia dziewczyna. Gibellina należy z dawien dawna do najbardziej osławionych miejscowości w Sycylji; wszelkiego rodzaju łotry grasują tam epidemicznie, a maffja (stowarzyszenie bandyckie) uważa ją za jedną ze swych stolic.

Sędziowie okręgowi musieli tam z żandarmami razem mieszkać, a jeden z sędziów przeznaczony do Gibelliny, otrzymał od swego przewodnika następujący list: „Kochany panie! Ku wielkiemu zmartwieniu dowiedziałem się, że los zrobił pana pretorem w Gibellinie. Trzymaj się pan karabinierów, jak ja to czyniłem. Bądź im dobrym towarzyszem i przyjacielem, jeżeli panu życie miłe. Zresztą nie ufaj pan nikomu, a najmniej swojemu własnemu kancelIście.“

W Sycylji jest źle, ale nierównie więcej alarmującą niż wiadomość o powstaniu chłopskiem na tej wyspie, jest wieść, podana już wyżej, o zamierzonej sycylijskiej wyprawie Francji, która nie jest chyba kaczką *Giornale di Sicilia*, skoro rząd, w tak trudnych warunkach finansowych, jak obecnie, zdecydował się przecież całą rezerwę z 1869 r. pod broń powołać, przez co pomnaża swe siły o 80.000 żołnierzy. Bez istotnie ważnych powodów na krok taki byłby się król Humbert i Crispi nie zdobył. Dzień po dniu spodziewać się można rzeczy, która krwawo zaświeci nad Europą, a która może być zapowiedzią huku dział pięciu mocarstw...

O stowarzyszeniach spożywczych.

Słów kilka na dobie.

Istniejący w Austrji „Powszechny związek stowarzyszeń zarobkowych i gospod.“ — *Allg. Verband der Erwerbs- und Wirschafts-Genossenschaften in Oesterreich* — ogłasza perjodycznie statystykę istniejących w Austrji stowarzyszeń tego rodzaju, nie mogąc jednak, jak dotąd, opłacać znacznych kosztów z tą publikacją połączonych, ograniczył się obecnie wyłącznie do podawania danych o stowarzyszeniach do „związku“ należących. Przy tej sposobności wyszedł na jaw znowu smutny fakt, że w spisie tych stowarzyszeń Galicja nie jest wcale reprezentowaną. Prawdą jest, że mało stowarzyszeń takich u nas istnieje — i nie tu miejsce wdawać się w dociekanie przyczyn tego bądź co bądź smutnego stanu — ale i te, które istnieją, nie uważają za stosowne należeć do „związku,“ już choćby tylko dla tego, aby nie utwierdzać jeszcze bardziej wrogie nam żywioły w przekonaniu, że *Galizien ist noch immere in passives Land*.

Oto co nam dają cyfry:

Po koniec sierpnia 1893 r. należało do związku 217 opartych na samopomocy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a mianowicie:

108	stow.	zaliczkowo-kredytowych
91	„	spożywczych
2	„	składowe
12	„	produkcyjnych
4	„	inne
217		

Spożywczych stowarzyszeń było zatem 91, czyli 42% ogólnej liczby, z tych zaś tylko 88 podało dokładne rezultaty swoich czynności.

Zanim jednak podamy dalsze szczegóły statystyczne, tyczące się stowarzyszeń spożywczych, nie od rzeczy będzie objaśnić bliżej istotę i znaczenie takowych.

Zadaniem stowarzyszeń tych jest ułatwienie członkom oszczędzania i to w dwojaki sposób: albo bezpośrednio, przez tak zw. „automatyczne oszczędzanie,“ co jest zresztą tylko inną formą zwykłego oszczędzania przy pomocy kas oszczędności, lub nawet glinianych „skarbonek,“ które równie dobrze spełniają zadanie usunięcia z pod możności rozporządzania pewnej ilości pieniędzy; albo też pośrednio t. j. przez odprzedawanie członkom artykułów po możliwie najniższych cenach.

Jedynie ten drugi rodzaj ma dla nas znaczenie: pierwsze bowiem polegają tylko na tem, że członkowie kupując w stowarzyszeniu towary po cenach zwyczajnych, otrzymują na końcu roku jako zaoszczędzenie dywidendę z zysku, jaki osiągnęło towarzystwo z rozprzedaży towarów; i jakkolwiek większość ekonomistów śpiewa na ich cześć hymny pochwalne, to jednak naszem zdaniem, stoją one o wiele niżej od tych, które sprzedają towary po zniżonej cenie. Jeżeli bowiem członek stowarzyszenia zaoszczędzi tak „mimowiednie“ pewną sumę, to niekoniecznie to jeszcze zachęca go do dalszych oszczędności, a natomiast w ciągu całego roku nie będzie doświadczał żadnej ulgi ani korzyści z należenia do stowarzyszenia i opłacania udziału.

Tymczasem oszczędzając wciąż, choćby tylko minimalną kwotę, przez kupowanie tanich towarów, będzie miał ciągle przed oczyma namacalne korzyści swego stowarzyszenia — a oszczędnościami robionemi w ten sposób, będzie mógł zaspokoić inne potrzeby, które choć może nie są tak nagłej natury, to jednak nie będą mogły czekać na ewentualny zysk z końcem roku.

Jeżeli nadto zważymy, że takie stowarzyszenia robiąc konkurencję małym żydowskim kramikom, uwalniają w ten sposób społeczeństwo od niepotrzebnego ciężaru, a dalej że ułatwiają egzystencję całym masom ludności, dla których żywność jest jeżeli nie jedynym, to z pewnością jednym z największych wydatków: to nie zawahamy się przyznać tym stowarzyszeniom niesłychanej dla społeczeństwa doniosłości.

Anglja i pod tym względem przoduje całemu światu. Stowarzyszenia spożywcze liczą tam bowiem miljon rodzin, czyli 1/7 ludności, a oszczędności, jakie one członkom przynoszą, sięgają sto miljonów franków.

Daleko niżej pod względem rezultatów stoi Austrja. Ogólna ilość członków w owych 88 stowarzyszeniach spożywczych wynosi 36.413. Obrót pieniężny wynosił 5.761.450 złr. Czysty dochód 335.700 złr. czyli około 6%. Resumując to widzimy, że jakkolwiek stowarzyszenia te jeszcze się u nas nie przyjęły, to jednak stosunkowo zadowalniające rezultaty, jakie im teraz osiągnąć zdołały, pozwalają oczekiwać lepszej przyszłości.

A teraz słów kilka o Galicji.

Jednem i bodaj czy niejedynem stowarzyszeniem spożywczem w całem tego słowa znaczeniu, jest we wschodniej Galicji „Narodna Torhowla we Lwowie, posiadająca filje w Przemyślu, Stanisławowie, Kołomyi i Tarnopolu, a które z każdym rokiem się podnosi i rozszerza. Widać więc, że i u nas, gdyby nie brak inicjatywy i wytrwałości, wiele by się zdziałać dało. Lecz może weźmie kto tę sprawę do serca i zajmie się nią jak należy, a krajowi ogromną odda usługę.

WYSTAWA.

Wystawa nasza zajęła gorąco dziennikarstwo zagraniczne; wszystkie bez wyjątku organa wyrażają się z największem uznaniem o pracach przygotowawczych i rokują przedsięwzięciu wystawowemu rzetelne powodzenie.

Mamy przed sobą dwadzieścia i kilka pism wiedeńskich i praskich, które w grudniu r. z. podały bardzo obszerne artykuły o naszej Wystawie. Są to pisma najpoważniejsze, jak *Fremdenblatt*, *Deutsche Zeitung*, *Neues Wiener Tagblatt*, *Allgemeine Zeitung*. Powtarzają one w sposób wyczerpujący program Wystawy, opisują wzgórze stryjskie i miasto nasze.

Allgemeine Zeitung wystąpiła z artykułem naczelnym, z którego wyjmujemy, co następuje:

„Podczas gdy Polacy w Wiedniu, w Salzkammergut, w Tyrolu, w Austrji wyższej, częstymi i chętnie widywanymi są gośćmi, u siebie, w domu, odbierają oni nader rzadko rewizyty. Turysta z prowincji niemieckich Austrji albo z Czech, jest w Galicji nieznaną figurą. Wycieczka do Galicji wydaje się przedewszystkiem awanturniczem przedsięwzięciem, o którem na serjo nawet myśleć nie podobna. Śmiało też twierdzić można, iż stosunki Galicji nie jednemu z nas bardziej są obce, aniżeli stosunki państw zagranicznych. Wiemy wprawdzie z podręczników szkolnych, iż Galicja jest największą i najładniejszą prowincją Austrji, wiemy też, że to kraj niezbyt możny. Przecudne okolice kraju, szczyty i jeziora tatrzańskie, pola i stepy wschodniej Galicji, są jednak dla najbliższego sąsiada tak obce, jak kultura umysłowa kraju i jak jego wzrastający przemysł. Na razie nie chcemy badać przyczyn tego lekceważenia Galicji, nikt jednak nie zaprzeczy, iż tak jest w istocie, że to rzecz niesprawiedliwa i ekonomicznie szkodliwa. Galicja sama zdała sobie z tego sprawę i postanowiła sąsiadom swoim dostarczyć sposobności do odrobienia tego, co zaniedbali i nauczenia się tego, czego nie znali. Polskie przysłowie powiada: „gość w dom, Bóg w dom!“ a przysłowie to było zawsze hasłem gościnności. Wystawa obmyślaną jest rzeczywiście w wielkim stylu! Dla gości z innych prowincji odbywać się będą podczas wystawy, pod przewodem powołanych ku temu osobistości, wycieczki do wszystkich części kraju, do Tatr, do Wieliczki, do kopalń naftowych i t. p. Kraków zwłaszcza z starożytnemi świątyniami, grobami królewskiemi i pomnikami, będzie dla wszystkich obcych potężną attrakcją. Galicja znów wschodnia z mnóstwem ruin zamkowych, przekona naocznie obcych, iż kraj ten był twierdzą i wałem ochronnym chrześcijaństwa, iż mieszkańcy jego w stuletnich walkach bronili kultury zachodniej przed przemocą Wschodu. Etnograf, historyk, przyrodnik, polityk, przemysłowiec i zwykły turysta, znajdą jednem słowem mnóstwo ciekawego dla siebie materjału, a znana gościnność narodu polskiego i ruskiego, urządzającego wspólnie tę pokojową uroczystość, przyczynią się do nawiązania bliższych stosunków. Witamy więc najserdeczniej Wystawę lwowską!“

Wielka illustracja wiedeńska *Interessante Blätter* zamieszcza również w numerze 50, obszerny o Wystawie artykuł, kończąc go następującemi słowy:

„W illustracji naszej podajemy obraz terenu przyszłej Wystawy lwowskiej, która z pewnością uwieńczoną będzie tem powodzeniem, jakie sobie kierownicy jej obiecują. Wiadomo bowiem nie od dziś, iż wszystko, co Polacy zamierzyli, zdołali zawsze przeprowadzić jak najświetniej. Jest to naród o jasnym na rzeczy poglądzie, naród o żelaznej energji, pełen zrozumienia potrzeb czasu, naród, który niczem odstraszyć się nie da, kiedy idzie o cześć Ojczyzny i jej chwałę!“

Również sympatycznie, choć krócej, mówią o naszej wystawie inne pisma jak: *Wiener Zeitung*, *Vaterland*, *Deutsches Volksblatt* i *Weltblatt*.

Poważne głosy pism praskich streścimy wkrótce.

Dyrekcja Wystawy wezwała oddzielnem pismem właścicieli pawilonów, którzy dotąd do budowy ich na placu wystawowym nie przystąpili, o przyspieszenie robót, te bowiem, ze względu na czynności instalacyjne, najpóźniej do dnia 15 kwietnia muszą być ukończone.

Do zatwierdzenia wydziału budowlanego przedstawiono plany: oranżerji Szotta, pawilonów pp. Bergtrauna, Czyńskiego i Zieleniewskiego.

Roboty około chaty sokalskiej, wznoszonej przez ordynata, hr. Dzieduszyckiego, rozpoczynają się w przyszłym miesiącu. Materjał, obrobiony na miejscu, zwieziony będzie saniami na wzgórze stryjskie i tu ku wiośnie złożą go specjalni majstrowie wiejscy.

Na wzgórzu stryjskiem, pomimo kilkunastustopniowego mrozu, roboty idą bez przerwy. Przystąpiono właśnie do ustawienia ścian t. z. „Kosthalli“ (lóż gastronomicznych). Prace murarskie ukończono w całości w pawilonach arcyksięcia Albrechta i p. Götza z Okocimia. Pawilon miejski wymaga tylko oszalowania. Próżne skrzydła żelaznej hali maszyn dźwignęły się już w zupełności i pokrywane są blachą falistą. Wykończa się fronton sali koncertowej. W pałacu sztuki osuszono, z pomyślnym podobno rezultatem, dwie sale główne. Około dróg i zbiórki ziemi znoi się jeszcze 100 robotników; partja huculów z pod Kossowa udała się na święta do domu.

Wystawa w illustracjach *Świata* przedstawia się bardzo efektownie. Wysoce artystyczny i ruchliwy dwutygodnik krakowski zamieszcza widoki główniejszych pawilonów i monumentalnych budowli, bądź specjalnie rysowane przez pp. Dyrdonia, Dietricha i Fabiańskiego, bądź też w kliszach cynkograficznych. W numerze ostatnim, który, mówiąc nawiasem, odznacza się rzetelnym smakiem i uderzającą świetnością, spotykamy wielką kopję afisza Wystawy Stachiewicza w dwu kolorach, oraz portrety prezesa Wystawy, ks. Sapiehy, i niezmordowanego jej dyrektora, Dra Marchwickiego.

Awans kolejowy.

(Ciąg dalszy). — Do ósmej klasy z roczną płacą 1000 złr. w etacie czwartym M. Deisenberg, J. Lux i K. Stach w Krakowie, S. Dulęba w Husiatynie, H. Feldtman, J. Eiselt, F. Ryczak, L. Buszczakowski, A. Bolwiński i F. Sawicki we Lwowie, Ar. Ossoliński w Złoczowie, An. Naglicki w Nowym Zagórzu, W. Młynarski w Podgórzu, T. Kwiatkowski w Stanisławowie, W. Pokorny w Żywcu, J. Stolaski w Rawie ruskiej, Ad. Klaften w Krasnem, S. Machan w Dębicy, Ed. Laukotka w Dolinie, E. Herman w Zwardoniu, R. Szydłowski w Zagórzanach, W. Potoczek w Ławocznie, Alfred Mikocki w etacie piątym J. Koischim, Ed. Grotkowski, M. Danielec i G. Gaberle we Lwowie, J. Czerwigiewicz w Krakowie, Antoni Pilecki da klasy dziewiątej o płacy 1200 zł. w etacie drugim J. Podrabski w Wiedniu, w etacie czwartym K. Buczek w Iwoniczu, F. Palusiński w Tarnowie, Antoni Nemec w Rzeszowie, J. Schedy w Krakowie, K. Wachtel, G. Zarofle, J. Koronowicz i B. Kowalski we Lwowie, K. Zahajkiewicz w Brodach, J. Gutkowski w Zborowie, w etacie piątym B. Bett w Krakowie, F. Samborski we Lwowie, o płacy 1100 zł. w etacie drugim Aug. Ogroziński, R. Mercinkiewicz i G. Gebhart w Stanisławowie, w etacie trzecim L. Klimkiewicz w Welsie, W. Moczarski w Żywcu, Sz. Piechowicz we Lwowie, B. Wasilewski w Stryju, w etacie czwartym M. Żuchowski w Jarosławiu, H. Spalke w Rzeszowie, J. Konopicki w Biadolinach.

(Dok. nast.)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował adjunktów Jana Zarańskiego i Jana Sieniewicza komisarzami górniczymi.

Ministerstwo skarbu zamianowało geometrę ewidenc. I. klasy, Wład. Zaklińskiego, starszym geometrą ewidenc. w IX. kl. rangi, zaś geometrów ewid. II. kl.: Jana Maciąga, Karola Fiderera, Winc. Grabowskiego i Stan. Kozłowskiego, geometrami ewid. I. kl. w X. kl. rangi.

Konkurs na posadę lekarza okręg. z siedzibą w Łącu, rozpisuje wydział rad. pow. samborskiej. Płaca 500 złr. i dodatki. Termin podań do końca bm.

FEJLETON.

9 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Daj Boże, żeby się twoje nadzieje ziściły!... ale ja się boję, że nim słońce zejdzie rosa oczy wyje.

— Niech się mama nie boi! Choćby nawet i awans się spóźnił. damy sobie jeszcze radę. Gdyby nie jedno oko, byłbym zrobił terno, ale da Bóg, co się dziś nie stało, to jutro niewątpliwie nastąpi... Postawiłem na berneńską i z pewnością wygram.

— Mnie się zdaje, Jasiu, że na pewne tylko to można wygrać, czego się nie postawi.

— Kto to mamie powiedział, kto? A ilu to ludzi każdego ciągnienia wygrywa? Jedni trafiają amba, drudzy terna, ci biorą po kilka lub kilkaset, inni nawet po kilka tysięcy reńskich. Przecie pan Bóg ludzi biednych rozmaicie ratuje, i nigdy nie należy wątpić o jego miłosierdziu... Przekona się mama, że już niezadługo będzie nam lepiej i dzieci moje nie pójdą ani w służbę, ani po żebrach. Ot, kto mnie teraz najbardziej martwi, to mój Stanisław... Wstąpił do klasztoru nie wiedzieć po co.

— Upewniał nas jednak w ostatnim liście, że to uczynił z powołania — staruszka wtrąciła. — Kto się Bogu poświęca, ten w większej mierze, niż inni, zaskarbia sobie jego łaskę.

— A ja tak wierzę w jego powołanie, jak w to, że jutro koniec świata nastąpi. Przecie to mój syn rodzony, więc go znam... Napiszę zaraz jutro do niego, żeby wracał do domu, gdzie mu z pewnością nie dam umrzeć z głodu, a potem pomyślimy, co z sobą zrobi.

Staruszka patrząc na swego syna, powiedziała sobie w duchu: niepoprawny! Już tyle razy usiłowała go na praktyczną drogę wprowadzić, ale dotąd jej to się nie udało. Ciągle był pełen fantazji i pełen różowych nadziei. Awans i terno, oto. do czego wzdychał, o czem marzył, w co wierzył. Gdyby mu kto tę wiarę zabrał, umarłby z rozpaczy; ale ponieważ do tej chwili nosił ją żywą w piersi swojej, przeto chłód i głód znosił cierpliwie, wyczekując lepszego jutra. Dzieci kochał miłością ojca i matki, miłością gorącą i pełną słabości, prawie bezmyślną. On je chciał mieć ciągle przy sobie, aby któremu z nich ludzie jakiej krzywdy nie wyrządzili, on pragnął bez przerwy na nie patrzeć, pieścić je i całować, gdyż wierzył, że przy nim jest im najlepiej, i że nikt, tylko on jeden, każdemu z nich świetną przyszłość zabezpieczy. Babka widząc to potrząsała głową, wzdychała, czasem także w kącie cicho popłakała, aby jej nie usłyszał, bo wtedy gniewał się i zaraz z domu uciekał, ale złemu nie mogła zaradzić. Syn był niepoprawny.

Gdy nad ziemią rozsiadła się noc ciemna, młodsze dzieci poszły spać, kładąc się każde na swoje miejsce. W pierwszym pokoju stało łóżko dla ojca, w drugim dla babki. Z kuchni Kasia poznosiła sienniki, skąpo słomą napchane: dwa do pierwszej izby dla braci, resztę do drugiego pokoju dla młodszych sióstr i dla siebie. Kubuś pierwszy usnął, po nim siostrzyczki. Pod głowami miały poduszki sianem napełnione, zamiast kołder ponaciągały na siebie: chłopiec podarty uniform ojca, dziewczątka suknie babki i Kasi. Franuś siedział na dawnem miejscu, przy mdłym blasku świecy łojowej, którą mu dziś „zborgował“ właściciel najbliższego „graizlerei“ i głosem monotonnym wdrażał sobie w pamięć długi szereg wyrazów łacińskich, zaczynający się od słów: *panis, piscis, crinis, finis* itd. Ojciec krokiem mierzonym chodził po pokoju i dumał. Franuś uczył się jeszcze może pół godziny, potem łacinę zamknął i z szuflady inną książkę wyjąwszy, zaczął ją czytać. Ojciec w pierwszej chwili nie zwrócił na to uwagi, lecz gdy jakiś czas nie słyszał głosu syna, uderzony tem zbliżył się do stołu.

— Co ty czytasz? — zapytał.

— To nic... nic — odrzekł Franuś i książkę prędko zamknąwszy, usiłował ją ukryć.

Ojciec zdziwiony do najwyższego stopnia, dotąd bowiem jeszcze się nie zdarzyło, żeby syn chciał co przed nim zataić, chwycił go za ręce i książkę mu wyrwał. Spojrzał na tytuł. Drgnął i książka z ręki mu wypadła. Były to „Poezje Adama Mickiewicza“ w wydaniu paryskiem. Chwilę stał nieruchomy, jakby myśli zbierał, potem wzrok dziki na wystraszonego syna kierując, klasnął w dłonie i zawołał:

— *O! Herr Gott! ein politisch verdächtiges Buch!* I jakiem czołem ty tę książkę tu przyniosłeś? — wołał dalej po niemiecku. — Jak śmiałeś ją czytać?!... Czy ty nie wiesz, że to dzieło jest surowo zakazane, *ja, streng verboten!* a jakby je u ciebie znaleźli, nietylko wypędziliby cię zaraz ze szkół, lecz i ja mógłbym przez ciebie chleb stracić! *O! Gott! Gott! Mein Sohn ist ein Verräther!*

Ostatnie słowa wypowiedział tak głośno i tonem tak rozpaczliwym, że Kasia i babka nadbiegły aż z kuchni, myśląc, że stało się jakieś nieszczęście. Inne dzieci po kaszy z mlekiem spały twardo i nic nie słyszały.

— Patrzcie! patrzcie! co on czyta! — krzyknął po niemiecku, matce i córce książkę pokazując.

Kasia ledwie na nią okiem rzuciła, odpowiedziała po polsku:

— Wszak to poezje, tatku, śliczne poezje!

— Tak jest, to bardzo piękne poezje — ośmielił się chłopiec dopiero teraz przemówić.

— Jędruś czytał nam już niektóre „kawałki“ i bardzo nam się podobały — babka dokończyła.

— *Still!* Nie mówić mi tu po polsku! *Alles deutsch!*

— A przecie my Polki, myśmy wszyscy Polacy — zauważyły obie kobiety.

— *Still!* Tu nie ma Polaków... każdy Polak *ist ein Rebellant!* Myśmy Niemcy... nie... myśmy Galicjanie... *auch nicht, wir sind alle biedere Oesterreicher!* Tak jest, myśmy Austrjacy, wierni poddani najjaśniejszego pana, a kto jego rozkazów nie słucha, kto czyta książki przez cenzurę zakazane, kto w domu rozmawia po polsku, nie po niemiecku, ten jest buntownik, *ein Rebellant!* Powiedz mi, chłopcze, od kogoś dostał tę książkę?

— Pożyczyłem ją od jednego kolegi.

— Jak on się nazywa?

Jędruś wahał się, czy powiedzieć. Ojciec spojrzał mu w oczy i szybko dodał:

— Nie mów, nie mów! Ja nawet nie chcę słyszeć *so einen verfluchten Namen!* O Boże! jakie wy mi robicie zgryzoty! Czyż mogę teraz myśleć o awansie, skoro moje własne dzieci konspirują! Słuchaj chłopcze, przeklętą tę książkę oddaj zaraz jutro, i powiedz temu smarkaczowi, żeby ją dobrze schował, bo jak ją kto inny u niego zobaczy, to będzie z nim źle. Wam zaś oświaczam raz na zawsze, żebyście mi odtąd w domu ani słowa po polsku nie mówili, bo my jesteśmy wierni poddani najjaśniejszego pana, *ja, wir sind biedere Oesterreicher!*

To oddeklamowawszy, ręce w tył założył i zaczął znowu chodzić po pokoju.

Była jedenasta w nocy, i cała rodzina spała już snem twardym, gdy biedny kancelista wziął świeczkę i poszedł do kuchni. Tu napił się z konewki świeżej wody. Odetchnął. Zdawało mu się przed chwilą, że go w żołądku coś gniotło i że w ustach czuł gorączkę. Przypisując to irytacji, sądził, że zimna woda będzie na nią najlepszem lekarstwem. Omylił się jednak.

W żołądku dalej go gniotło, gorączka nie ustawała. Przechodząc przez pokój, gdzie spała babka z wnuczkami, mimowolnie zatrzymał się przed szafką, która służyła razem za kredens i spiżarnię. Podniósł świecę do góry, by przez szyby zajrzeć do środka.

— Jasiu, tyś głodny! — dał się z kąta słyszeć cichy głos staruszki. Podniosła głowę i na ręku ją wsparłszy, spoglądała na syna.

— Nie, nie... tylko coś mnie nudzi — odpowiedział po polsku.

— To głód, moje dziecko, głód... Tam, w szafce, na najwyższej półce, jest chleb, zostawiłam go dla ciebie. Weź go dziecko, weź, jeźli mnie kochasz.

Nic już nie odpowiedział, tylko szafkę otworzywszy, wyjął z niej niewielki chleba bocheneczek, i udał się z nim do swego pokoju. Podczas gdy tu, przy oknie stojąc, tak prędko go pożerał, że mu aż tchu w piersiach zabrakło, matka głowę do poduszki przyłożywszy, cicho płakała.

Wkrótce potem zrzuciwszy uniform, pantalony i buty połatane, wsunął się do łóżka i kołdrą się nakrył. Biała wypustka u krawata i dwa kawałki płótna przyszyte do rękawów uniformu, stanowiły jego koszulę, która z sukniami leżała teraz na stołku...

V.

Pan kancelista właśnie zasypiał, gdy w ogródku, przed domem, usłyszał głośne szczekanie, i zaraz ktoś mocno do okna zapukał.

— *Wer da?!* Kto tam?! — zawołał, z łóżka wyskakując.

Na dworze było dosyć jasno, bo księżyc świecił. W jego blasku ujrzał ciemną postać, nachylającą się do okna.

— *Wer da?!* — drugi raz krzyknął, do okna przystępując.

— Pan dyrektor przysłał mnie, żeby pan kancelista zaraz do niego przyszedł — odpowiedziała po niemiecku czarna postać za oknem.

Müller poznał po głosie pierwszego „amtsdienera“, który był na usługach samego Sacher-Masocha. Nieraz się zdarzało, że dyrektor po niego w nocy przysyłał, a czynił to jedynie dla tego, że między niższymi urzędnikami, Johann Müller miał reputację najlepszego wyżła policyjnego. Ilekroć tedy dowiedziano się w nocy o jakiej zuchwałej kradzieży, rozboju, lub morderstwie, zaraz dyrektor po niego posyłał, i jak ogara na trop go puszczał. Chociaż takie wycieczki nie należały do rzeczy przyjemnych, mimo to Müller chętnie zawsze z domu wychodził, wiedział bowiem, że za nocną służbę otrzyma osobne wynagrodzenie, a w razie pomyślnego spełnienia rozkazu, dostanie także kilka cwancygierów od samego dyrektora. Dla ojca ośmiorga dzieci, niespodziewane takie „obrywki“ były manną z nieba spadającą.

To też ledwie teraz po głosie poznał Fritza, rzucił się tam, gdzie leżało jego odzienie, i w trzy minuty był gotów. Ubrał się pociemku, raz, że nie miał czasu świecy zapalić, powtóre, że nie chciał, by „amtsdiener“ widział przez okno, jak mało był skomplikowanym jego strój urzędowy. Udał się na chwilę do drugiego pokoju, gdzie matce, która dotąd nie spała, słów kilka powiedział, zdjął z pieca szpadę i do boku ją przypasawszy, wyszedł na dwór.

— Nie wiesz, panie Fritz, co się stało? — zapytał woźnego.

— *Weiss nichts* — Fritz krótko odpowiedział.

— Może jaki napad, albo zabójstwo?

— *Weiss nichts, gar nichts.*

Widząc, że z niego nic nie dobędzie, ruszył przez ogródek pierwszy, woźny za nim.

Szli ulicą długą i bezludną. Nigdzie żywej duszy. We wszystkich oknach było ciemno, w ulicach pobocznych nie było słychać ani ludzkich kroków, ani turkotu. Milczeli. Fritz znany był z małomówności, za co gadatliwy szef jego wysoko go cenił: Müller znów bezpotrzebnem wypytywaniem nie chciał się kompromitować w oczach prostego sługi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

siedzenie, które i z tego powodu było interesujące, że w rozprawach brały także udział damy.

Na scenie naszego teatru odbywają się próby z „Przyjaciół Hioba“ Adama Asnyka i z komedji Lemaitra p. t. „Flipota“, cieszącej się wielkiem powodzeniem na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie.

W „Pracy“ Amatorowie pod kierunkiem ks. Tom. Bukowskiego i ks. Teofila Flisa, odegrają dziś utwór sceniczny ks. Łabaja „Szopka“, zestawioną z samych kolęd ludowych.

Wziął żydów. Onego czasu Magistrat egzekwował znanego kupca Sz. w Krakowie za zaległe podatki. Rezultatem egzekucji, było zabranie 50 butelek najrozmaitszege gatunku i koloru wódek, które w dniu wczorajszym sprzedane zostały przez publiczną licytację. Jak zawsze tak i tym razem przy licytacji utrzymali się dwaj żydzi, którzy zabrali towar prawie darmo, bo za 4 złr. 75 ct. Przerażenie jednak handełesów, gdy przy próbowaniu wódek znaleźli zafarbowaną wodę i ocet, trudnem jest do opisania. Uciecha za to osób przyglądających, się tej scenie była niezwykła.

Złodziej. Urząd pocztowy tutejszy otrzymywał częste reklamacje o zaginione przesyłki wartościowe. Zwrócono przeto uwagę na służbę i wreszcie pochwycono sprawcę znikających przedmiotów. Jest nim Jan Bławuta, pocztyljon. Zarządzona w jego mieszkaniu rewizja policyjna, wykryła kilkanaście przedmiotów małej wartości, pochodzących z systematycznej kradzieży.

W Wieliczce odbędzie się dzisiaj, 6 bm. o godz. 4 popoł. zgromadzenie członków Tow. Czytelni ludowej.

Marszałek krajowy, ks. Sanguszko wyjechał na dni kilka do Gumnisk.

Rozszerzenie politechniki lwowskiej. Ministerstwo wyznań i oświaty zgodziło się na zakupno na cele Politechniki, sąsiadującej z Politechniką parceli, na której ma być wybudowany trzeci gmach Politechniki, przeznaczony na stację mechaniczno-doświadczalną dla prób i doświadczeń nad materjałami krajowemi, dla wykładów i muzeum hygieny przemysłowej i wreszcie dla wykładów i muzeów górnictwa, rolnictwa i leśnictwa.

Superjorem OO. Jezuitów we Lwowie został ks. Henryk Jackowski, któremu zarazem powierzono zarządzenie missyj i rekolekcyj ludowych.

O. Norbert Golichowski z zakonu OO. Bernardynów, który pozostawał w Jerozolimie od r. 1887 w zakonie przy Grobie Pańskim, powraca za zezwoleniem O. Jenerała zakonu do ojczyzny, dokąd udaje się przez Włochy w połowie stycznia.

Ruch emigracyjny. W grudniu 1893 wyemigrowało na Oświęcim do Ameryki z Galicji, Bukowiny i Węgier 57 osób; wrócono dla braku legitymacyj i funduszów na podróż 9 osób, powróciło zaś z Ameryki 513, w tej liczbie 11 z Bukowiny, 33 z Węgier, reszta z Galicji. Największym był w tym czasie ruch emigracyjny w gorlickim, (17 emigrowało, 1 zwrócono, 46 powróciło) najwyższa cyfra przybyłych z Ameryki wypada na Sanockie.

Klęska. *Posener Tageblatt* pisze: Komisja kolonizacyjna nabyła, jak się dowiadujemy — dobra Pogrzybowo, do których należą nadto Stary i Nowy Rąbczyn, Stare i nowe Jelitowo, Sulisław i Walentynowo, położone w powiecie odolanowskim, mające obszaru 11,100 mórg za 1,670,000 m. Dotychczasowym właścicielem wielkiego klucza pogrzebowskiego był p. Nepomucen Niemojowski.

Nadto nabyła komisja kolonizacyjna od hrabiego Solmsa, Niemca, dobra rycerskie Radojewice z folwarkami Popowo i Przybysław. Majątek ten, położony w powiecie inowrocławskim, ma 3520 morgów obszaru i nabyła go komisja kolonizacyjna za 330,000 marek. Wreszcie nabyła komisja kolonizacyjna od Niemca Henryka Butla z Wykowa dobra rycerskie Strzydzew, położone w powiecie pleszewskim, obszaru 1140 morgów za cenę 190,000 marek“.

Wszystkie te dobra nabyła komisja kolonizacyjna, aby z nich i z przyległych już przez nią nabytych i rozkolonizowanych lub mających być rozkolonizowanemi wsi utworzyć dwie wielkie parafie niemiecko-katolickie. Nowonabyte dobra są wszystkie położone w pobliżu granicy rosyjskiej, mają ogółem obszaru 15,760 morgów, a nabyła je komisja kolonizacyjna za ogólną sumę 2,190,000 m. Jaka to klęska.

Piękna niespodzianka. *Extrablatt* pomieszcza sensacyjną historję z Wilna, iż urzędnik cłowy Klakwic(?) podejrzywając żonę o stosunek z sąsiadem, zaprosił tegoż z czworgiem dzieci na obiad i umieścił na stole zamknięte naczynie, rzekomo z szczególną niespodzianką. Przy deserze zdjął wieko z naczynia, poczem eksplodowała bomba dynamitowa, która zabiła wszystkich uczestników obiadu wraz ze sprawcą.

Proces „Omladinistów“ w Pradze rozpocznie się, jak to już nam doniósł telegram 15 zm. Akt oskarżenia wyjdzie staraniem Młodoczechów w broszurze osobnej w języku czeskim i francuskim. Wbrew doniesieniom dzienników ogłaszają posłowie Herold i Podlipny, że obrony oskarżonych wcale się nie zrzekli, ostatni tem więcej, że wcale o nią proszony dotychczas nie był. Uwięziony *candjur* Cizek znanym był Omladinistom jako „dr. Fiala“.

Rabunek na poczcie W Zdivach w Czechach w tamtejszym urzędzie pocztowym, popełniono przed kilku dniami śmiały rabunek w ten sposób, że ekspedytorce urzędującej, zarzucono na głowę worek, a tymczasem zrabowawano przygotowany do wysyłki worek z pieniędzmi, zawierający 400 zł. Ponieważ napadu tego dokonano w nocy, obudziwszy ekspedytorkę gwałtownem pukaniem, ta przeto sprawców rozpoznać nie mogła.

Darowanie czynszu. Przed kilku dniami zmarła we Wiedniu niejaka Eliza Leicher, właścicielka domu w 8 dzielnicy, która testatamentem darowała wszystkim swoim lokatorom czynsz za dwa kwartały. Więcej takich!

Ważny atlas *der Pharmakognosie und Nahrungsmittelkunde von Dr. A. Tschirh und Dr. O. Oesterle.* Pod tym tytułem ukazał się w Lipsku zeszłego roku spory zeszyt z illustracjami, obchodzący nas bliżej i dlatego, że dr. Oesterle, z pochodzenia Szwajcar jest z wielu znanemi polskiemi rodzinami spokrewniony. Trzeba by bardzo fachowego pióra, aby wydawnictwo to ocenić, co do jego wartości naukowej, co zresztą w zaszczytny sposób dla autorów, uczynili już zagraniczni specjaliści; dzieło ma być pisane z głęboką, wszechstronną erudycyją, z wielkim przytem talentem i zamiłowaniem przedmiotu i może być poniekąd uważane za wzorową w swoim rodzaju pracę. Jeżeli jednak trzebaby przedtem długie lata poświęcić studjom, nimby się mogło swobodnie przystąpić do oceny tekstu dzieła pp. Tschirch i Oesterle, to za to niepotrzeba się zupełnie znać na rzeczy, aby dołączone do tekstu illustracje nie poznać, że ma się do czynienia z badaczami w całem tego słowa znaczeniu. Do zdumiewających wyników doprowadzone badania zostały też znakomicie odtworzone w druku.

Atlas, którego pierwszy zeszyt dopiero się pojawił, składać się ma z 10 do 20 zeszytów.

Sprostowanie. Otrzymaliśmy pismo następujące: W dodatku do Nr. 27 „Głosu Narodu“ jest w kronice umieszczona notatka o pożarze w Bronowicach małych w dniu 31 grudnia z. r. W końcowym ustępie powiedziano, że na miejsce pożaru przybyła straż pożarna z Krowodrzy, która pomimo braku wody i dostatecznych sił do ratunku zdołała ogień o godzinie 5 stłumić.

Otóż podpisany zmuszony jest zaprzeczyć temu stanowczo, gdyż na miejsce pożaru przybyła pierwsza si kawka z beczkowozem z Bronowic wielkich, pod komendą podpisanego i zajęto się natychmiast akcją ratunkową, oblewając budynek i ratując ruchomości z budynku.

Antoni Cykuch,
wójt w Bronowicach wielkich.

Z teatru. Dziś, w sobotę, po raz 3 komedja w 5-ciu aktach Edwarda Lubowskiego „Przyjaciółka żon“. Jutro, w niedzielę, komedja w 4 aktach Sudermana „Honor“. W poniedziałek, misterje Bożego Narodzenia, przez ks. Walczyńskiego „Jasełka“, ze współudziałem panny Trapszo, młodzieży akademickiej, kandydatów nauczycielskich, chóru mięszanego „Lutni“ i orkiestry 13 pp.

Nekrologja. Jan Ślepowron Korwin, właśc. dóbr ziemskich, zmarł 3 bm. w majątku rodzinnym Jureczkowa, przeżywszy lat 55.

Jozafat Grabczyński, właśc. dóbr Gołąbkowice koło N. Sącza, zmarł w 70 r. życia.

Stefan Szybowski, bremser kolei państwowej 29 lat, zmarł w Krakowie 4 bm.

Julja z Zawadzińskich Tymińska, wdowa po profesorze gimnazjalnym, lat 53, zmarła w Krakowie 3 bm.

Stanisław Prus Grzybowski, zastępca prokuratora państwa w Krakowie, lat 41, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zmarł wczoraj o godzinie 7 rano. Zmarły cieszył się sympatją wszystkich, którzy go bliżej znali. Zwłoki zostaną przewiezione do Wadowic, gdzie będą złożone w grobie familijnym.

HUMOR.

Dama na promie: — Czy ludzie giną w tej rzece?

Przewoźnik: — Nigdy, proszę pani, bo najpóźniej trzeciego dnia każdego znajdziemy.

— Ręczę, że to włosy nie pani.

— Jak to nie moje, przeciem je wczoraj sama kupiła.

Kronika warszawska. Szpetne szafki do ogłoszeń niezadługo znikną z ulic, ustępując miejsca słupom cylindrowym żelaznym, jakie w liczbie 50 ustawione będą w różnych punktach miasta. Postawienia i eksplotacji słupów podjął się, drogą licytacji, p. Kepke — ofiarując rocznej dzierżawy rs. 4.020. Przedsiębierca ma postawić słupy swoim kosztem, w miejscach, wskazanych przez magistrat. Po upływie lat 20 słupy te przejdą na własność miasta, przez całe zaś dwudziestolecie, p. K. pobierać będzie sam opłatę za naklejanie ogłoszeń na słupach. Dotąd magistrat za umieszczenie ogłoszeń w szafkach, otrzymywał dzierżawy rocznej rs. 4.000. Żelazne słupy do ogłoszeń posiada w Królestwie dopiero jedno miasto Radom.

— Bagatela przeszła wczoraj w faktyczne posiadanie Towarzystwa ogrodniczego, które właśnie uiściło p. Rauowi pierwszą ratę, rs. 10,000.

— Arcybiskup warszawski, ks. Popiel, ofiarował rs. 10,000 na koszta restauracji głównej nawy i prezbiterjum kościoła archikatedralnego św. Jana.

Pochód czarodzieja — Nr. 1.

dzi	na	zaw	sze	gdzieś	tam	za	go	ra	ni	nie
cho	wios	a	dzi	bu	się	nio	wioś	o	ką	bo
nad	tną	kwi	nie	gdy	ni	co	wą	pio	sen	sło
ma	raz	go	świa	ta	z kwia	tów	no	sze	da	nocą
zi	dru	re	sza	wśród	ków	błys	tu	jąc	pod	nym
a	gi	ru	gi	z zło	ta	wych	wzla	kie	bios	uś
sny	ży	sza	ży	cie	to	je	i	pod	nie	mie
wio	cie	i	z blas	w niem	coś	sień	dzi	tu	tła	chem
my	jak	mgły	ków	la	ta	z uś	la	da	świa	nas
ka	je	przez	ca	słoń	chów	mie	kiem	my	pro	zwo
cze	sień	lecz	ser	ce	jak	pta	szę	co	się	dzi
mi	ska	bla	ne	dzo	tu	ki	pta	te	jak	i

Rozwiązanie kryptogramu.

Kędy przeleci Tatarzyn dziki,
Szlak swój naznacza krwi polskiej falą.
Co noc to szerzej łuny się palą,
Co dzień straszliwsze rozpaczy krzyki,
Już na popiołach zielsko zarasta,
Już kości trupów w polach bieleją
A jeszcze nowe wioski i miasta
Kąpią się we krwi i popieleją.
Wróg swe zagony dalej zapuszcza
Morduje, więzi, łupi, bezcześci,
A jak donoszą codzienne wieści,
Że już w Lublinie pogańska tłuszcza.
Niepłonne wieści popłoch rozszerza,
Zwiastuny nieszczęść lecą przed wrogi
I można szlachta i kmieć ubogi,
Tłumnie się sparli do Sandomierza.
Bo w Sandomierzu pewniejsze wsparcie,
Zamek kamienny, wysokie wieże,
Gruby ostrokół warowni strzeże,
A zbrojny zastęp stoi na warcie.

Dobre rozwiązanie przysłały panie: Apolonia Kwiatkowska z Krakowa i Róża Meyerówna z Jazowska.

OSTATNIA POCZTA.

Marszałek krajowy, ks. Sanguszko, rozesłał posłom sejmowym porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu krajowego, które się rozpocznie o godzinie 10 rano we środę 10 b.m. Na porządku dziennym jest 29 sprawozdań Wydziału krajowego.

Zwyczajny profesor wydziału teologicznego w Uniw. Jagiellońskim, ks. Dr. Stefan Pawlicki, mianowany został zwyczajnym profesorem filozofii na wydziale filozoficznym tegoż Uniwersytetu. Docent prawa kościelnego w Uniwersytecie Jagiellońskim, Dr. Józef Brzeziński, otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora.

Oczekują powołania nowych członków do Izby panów. Między innymi wymieniają Rotschylda, którego zysk na konwersji wyniósł, według ogłoszego rachunku, około 3 miliony.

Ministerstwo handlu zwołało na dzień 29-go b. m. specjalną ankietę kolejową, celem narad nad wewnętrznym regulaminem ruchu.

Minister Plener przybył do Buda-Pesztu. Według *Ungar-Post* rozpoczną się pomiędzy nim a Wekerlem obrady w sprawie ogólnego programu akcji dla całkowitego przeprowadzenia regulacji waluty, oraz zaprowadzenia w swoim czasie obowiązkowego liczenia według waluty koronowej.

Dwom współpracownikom *Narodnich Listów* wytoczono proces za pomieszczenie sprawozdania z mityngu młodoczeskiego z prowincji.

Właściciel restauracji, w której odbyć się miał bankiet na cześć ministra Spullera, otrzymał list z groźbą wysadzenia restauracji w powietrze podczas bankietu. Skończyło się jednak na stłuczeniu kamieniem szyby. Sprawców aresztowano.

Folchetto podnosi, że Francja od trzech miesięcy koncentruje wojsko na granicy włoskiej. Koncentracja odbywa się zwolna, ale nieustannie. Tymczasem zajścia w Sycylji zmuszają Włochy zmniejszyć siły wojenne w górnych Włoszech i wysłać je do południowych prowincyj. *Folchetto* dodaje uwagę, że w górnych Włoszech panuje przekonanie, iż w rozruchach sycylijskich odgrywają pewną rolę jakieś obce wpływy. Dziennik ten zapytuje w końcu, czy nie idzie tu o dywersję, której celem byłoby zmuszenie Włoch, aby zajęły swoje wojsko zdala od zagrożonej stolicy.

W Sycylji coraz groźniej. Prócz 40.000 wojska, które przed kilku dniami pod broń powołano, minister wojny ściąga dalszych 12.000 żołnierzy, którzy mają być gotowi już 9 b. m. Okazuje się z tego, że ruch sycylijski, co dotąd Włosi radziby w tajemnicy utrzymać, przybrał już charakter wojny domowej. O wiadomości z Sycylji teraz trudno, ponieważ gwałtowne zawieje śnieżne w południowych Włoszech, prawie całkiem komunikację przerwały. We Włoszech północnych dzieje się to samo. Pociągi w wielu miejscach stanęły.

Z Petersburga telegrafują d. 5 stycznia: Minister spraw zagranicznych, Giers, powracające przed kilku dniami z Gatczyny, gdzie carowi składa regularny raport tygodniowy, zaziębił się i wskutek tego niebezpiecznie zachorował. Obecnie w stanie jego zdrowia zaszło lekkie polepszenie.

Toczą się obrady nad projektem do ustawy, mocą której dotychczasowy samodzielny zarząd nad majątkiem dotacyjnym ewangielickich kościołów ma być odebrany pastorom, a oddany pod kontrolę komitetu, składającego się z delegatów władzy państwowej i odnośnych gmin parafjalnych.

Telegramy.

Wiedeń 6 stycznia. Sekretarz legacyjny Józef hr. Wodzicki otrzymał krzyż kawalerski Franciszka Józefa z gwiazdą.

Wiedeń 5 stycznia, Wczoraj umarł tutaj br. Hasenauer, słynny architekt, twórca Burgteatru, muzeów cesarskich i burgu cesarskiego.

Buda-Peszt 6 stycznia. Ministrowie Plener Weckerle postanowili ściągnąć 150 miljonów banknotów, a za to puścić w obieg tyleż srebra.

Monachium 6 stycznia. Druk pamiętników Bismarka w 6 tomach na ukończeniu.

Rzym 6 stycznia. Poseł de Felice został aresztowany podczas obrad nad zrewoltowaniem Palerma, a z nim czterech prezydentów związków. W Marineo wrzała gorąca walka ludności z wojskiem, 30 zabitych.

Paryż 6 stycznia. Proces Vaillanta odroczony na tydzień. (Odroczenie dla tego nastąpiło, że obrońca, Labori, nadany mu z urzędu, domagał się czasu na przestudjowanie aktów. *Prz. Red*).

Wiedeń 6 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.75, Laenderbank 255.30, Staatsbahn 309.37, Lombardy 110.25.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Ceny zboża.

Kleparz d. 5 stycznia.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·50—8·00. Pszenica węgierska 8·00—8·35. Żyto krajowe 6·25—6·40. Żyto węgierskie 6·60—6·80. Jęczmień na kaszę 5·50—5·70. Jęczmień browarny 6·50—7·50. Owies 6·30—6·80. Groch okrągły mały 8·00—9·25. Groch zielony 8·00—9·50. Groch Victoria 10·00—11·75. Fasola krótka 6·25—7·00. Fasola długa 7·00—8·00. Fasola cukrowa 9·00—10·50. Bób koński 6·25—6·70. Kukurudza 4·75—5·50. Rzepak 12·50—13·50. Siemię lniane 11·50—12·75. Siemię konopne 9·25—9·75. Lnica 9·00—10·00. Łubin 4·90—5·40. Mak 26·00—28·00. Tatarka 7·75—8·25. Kminek krajowy 28.00—35·00. Kminek holenderski 35·00—43·00. Proso 5·25—5·75. Wyka 7·00—7·50. Koniczyna czerwona 65·00—73·00. Koniczyna biała 72·00—80·00.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan W. Jagielski w Dębicy. Obie propozycje chętnie przyjmujemy.

Wpan Seweryn F. w Samborze. Posyłanie pisma na kredyt, jest dla każdego wydawnictwa zabójczem. Ludzie nie lubią płacić nawet za chleb, brany na kredyt, a cóż dopiero mówić o dziennikach. Lepiej mieć mniej abonentów, a pewnych, niż dużo, a wątpliwych. Ścisły rachunek jest tem potrzebniejszy, że u nas z powodu stempla i wysokiej opłaty pocztowej, najmniejsze pismo polityczne kosztuje dziennie 100 złr. Ile to prenumerat trzeba zebrać, aby pokryć ten wydatek.

Przyjacielowi w Zatorze. Nie zgadzamy się z pańskiem zapatrywaniem, że tylko dziennik w ogromnym formacie ludziom imponuje. Być może że imponuje, lecz jakim? Wszak wielka stodoła często bywa pusta... Gdyby szanowny Pan obliczył treść naszego dziennika, toby się przekonał, że pod względem zawartości, dajemy tyle co największe pisma. O cóż więc idzie, o bibułę? Tej niech ci pożądają, którzy jej potrzebują. Zresztą, marzeniem jest naszem, dawać codzień tak samo jak w niedzielę, numer podwójny, a jeżli tylko liczba abonentów podwoi się, a na to już się zanosi, natenczas przekonają się wszyscy, że obietnice nasze nie są czczym frazesem.

Wpan Edmund P. w Strzyżowie. Bardzo prosimy.

Akademickij Kružok we Lwowie. Bezpłatnych egzemplarzy nikomu nie dajemy, bo i sami nic bezpłatnie nie mamy.

Przyjechali do Krakowa

dnia 4 stycznia.

Grand Hotel. J. Kaufmann z Krosna. St. hr. Thunn z Sadogóry. L. Kronfeld z Wiednia.

Hotel Saski. A. Cielecki z Król. Pols. O. Blumen z Wiednia. D. Czaykowski z Przemyśla. Dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla. G. Weil z Pesztu. M. Prager z Wiednia. G. Bukowski z Król. Pols. R. Bronikowski z Żychlina.

Hotel Drezdeński. A. Fuchs z Wiednia. H. Betelheim z Wiednia. S. Ballai z Pesztu. A. Adler z Pesztu. A. Goldschmid z Jabłonki.

Hotel Krakowski. K.. Buszczyński z Nieśwież.

Hotel pod Różą. K Dobrzyński z Galicji.

Hotel Pollera. A. Nowosielska z Oświęcima. Z. Kroch z Berlina. E. Sierpniewski z Kańczugi. R. Apfelbaum z Tarnowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 20	Anglobank	153 50
„ srebrna „	97 90	Union	259 50
„ 4% złota	118 80	Bankverein	126 75
„ 4% koronowa	96 65	Akcye Länderbank.	254 —
Akcye bank. austr.-w.	1003 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	352 75	„ „ lwowsko-czerniow.	263 —
Londyn	124 05	„ „ południ.	107 50
Napoleony	9 86	Elbenthal	241 75
Dukaty	5 87	Nordbahn	2920 —
Marki	60 85	Staatsbahn	309 —
4% Renta węg. kor.	95 —	Alpin	47 75
4% „ „ złota	116 80	Akcye tytoniowe	198 50
Losy prem. węg.	147 50	Ruble	132 —
Losy tureckie	54 80		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

„Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“.

J. F. Fischer
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Ska.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

FABRYKA ZAPAŁEK
Dr. Władysława Szujskiego
w Krakowie.

RESTAURACJA
„WARSZAWA“
KRAKOW,
ulica Sławkowska l. 6.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BRON. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

St. Czarnuchowski
krawiec męski
i magazyn gotowych ubiorów
ul. Florjańska 33.

M. NIEMETZ
w Krakowie Sukiennice Nr. 30.
poleca Sz. Publiczności
swój **ZAKŁAD OPTYCZNY**, wielki wybór okularów i cwikierow oraz lornetek salonowych, termometra itp. Szkła diafragmowe uznane przez słynnych lek. za najlepsze.
Wszelkie naprawy tanio.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z u[illegible]waniem PIOTR UTELSKI.

Wielki magazyn obuwia męzkiego i dla pp. oficerów; fason angielski, francuski.
LEON GAŁEK, Florjańska 30.

Konces. **Bióro wywiadowcze i kantor sług Marji Ostrowskiej** w Krakowie, — ulica Szewska L. 20 na dole poleca wyborową służbę.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Abiturient gimnazjalny z chlubnemi polecającemi świadectwami poszukuje na wsi lub w miejscu posady jako nauczyciel domowy, przygotowujący uczniów do egzaminów wstępnych szkół średnich. — Łaskawe oferty wraz z podaniem warunków przyjmuje administracja pod adresem „Abiturient Nr. 8“.

Córka emigranta z 1831 roku, sierota, uczennica hotelu Lambert, chce udzielać lekcji francuskiego języka. — Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 185 1—5

Dogodna obszerna **piwnica** jest do wynajęcia przy ulicy Starowiślnej Nr. 367. Wiadomość tamże. 184 2—2

Ekonom
lat 34, żonaty, pracuje 188 lat 14, 1—2
pragnie zmienić posadę od 1-go lutego 1894 r.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Oszczenlinski, Kochawino** o. p. **Żydaczów.**

Bolesław Gliniecki

MAGAZYN BRONI i przyborów myśliwskich W KRAKOWIE. 12—32 15
Bolesław Gliniecki

Fabryka Tutek cygaretowych
„NORIS“
Kraków, ul. Poselska l. 25,
poleca palącym:
Tutki cygaretowe z bibułki francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tułek cygaretowych innego wyrobu nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon“**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„NORIS“** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **„NORIS“**. — Do nabycia w handlach i trafikach tak samo na prowincji. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki. 70 13 52

Maszynista-kowal
potrzebny jest
do maszyny 6 konnej.
Wiadomość w Krakowie w kantorze fabryki Cykorji, ul. Pijarska. 187 1—1

Główny skład materjałów opałowych
ANTONIEGO STANIEJKI
Kraków, Wielopole Nr. 1.

Dostawa materjałów opałowych wszelkiego rodzaju: węgla kamiennego krajowego i zagranicznego, sprowadzanego galarami i wagonami w różnych gatunkach i po najtańszych cenach.

Drzewa łupkowego twardego i miękkiego na sągi i metry i koks.

Węgla drzewnego grabowego, bukowego, złotnickiego, sosnowego i t. p., specjalnego węgla do żelazka i samowaru! grabowego i Brykiet.

Na szczególną zaś uwagę i wypróbowanie zasługuje **węgiel grabowy,** który ze wszystkich znanych dotąd gatunków węgla jest najlepszy i stosunkowo najtańszy, bo najmniej go potrzeba do rozpalenia żelazka, najszybciej się rozżarza i najdłużej trzyma gorąco; z tego powodu jak najpraktyczniejszym i najtańszym jest środkiem ogrzewającym żelazka, przy prasowaniu bielizny różnego gatunku; a do samowara jest najpraktyczniejszym i najtańszym znów dlatego, że najpierw ze wszystkich węgli zagotowuje samowar, najmniej go do tego potrzeba i najdłużej utrzymuje gorącość wody: a przytem nie wydaje żadnego odoru, ani najmniejszego pyłu.

Najpraktyczniejszy zaś sposób rozpalania węgla grabowego jest następujący: zmaczać kilka drobnych kawałków węgla w spirytusie, wrzucić do samowaru i zapalić zapałką, potem przyłożyć trochę samego węgla, a wnet się wszystko rozżarzy.

Oprócz węgli różnych, koksu, fokus, brykiet i drzewa posiadam także na składzie **trociny drzewne i miał z węgla drzewnego**, który bardzo praktyczny jest do wysuszania mieszkań wilgotnych.

Przesyłki węgla drzewnego, trocin i węgla kamiennego do 15 cntr. w workach plombowanych.

Przy większych partjach osobiście dogląda się dokładności wagi i odstawy. 60

Filja Towarzystwa krajowego
DLA HANDLU i PRZEMYSŁU
stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką
6—10 **Kraków, ul. Sławkowska l. 1** 83

poleca na podstawie wyrobionej i ustalonej sławy, której już żadne inne wyroby nie zachwieją **ogólnie przez Szan. P. T. Publiczność** uznane za najlepsze, najtrwalsze **nasze w własnej fabryce w Korczynie wyrabiane wzorowo Korczyńskie** z najlepszej przędzy czysto lnianej PŁÓTNA. WEBY w różnych grubościach, BIELIZNĘ STOŁOWĄ kostkową, adamaszkową, białą i kolorową, CHUSTKI do nosa webowe, batystowe, białe i kolorowe DYMKI, DRELISZKI, ŚCIERKI itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby — franco, gratis wysyłamy cenniki, próbki, statuta, sprawozdania, deklaracje.
Wyłączny skład Kraków Sławkowska l. Lwów Akademicka 2.

SPECJALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, pod „Aniołem“ plac Marjacki 8,
poleca:
wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kości słoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych, Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych, oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek i lampek, krzyżów i krzyżyków, 18 100 9


Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wyst. konkursowej z r. 1889 w Krakowie.


Pierwsza krakowsk.-parowa
FABRYKA
wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów
KAROLA OTTA
w Krakowie ulica Dajwór l. 10,
wyrabia
przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reperacje antyków, roboty inkrustowe i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkietów** oraz **desek (Laubsegenholz).**
Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najstaranniej
po cenach umiarkowanych. 3—52

Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA
POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK
19 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31.** 14
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

RADZISZEWSKI i Ska
w Krakowie — ulica św. Anny Nr. 3,
POSIADA
największy skład
fortepianów
Fisharmonij i Pianin
(z pierwszorzędnych)
fabryk zagranicznych.


Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą.
Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską, jak również pianin z wszelką gwarancją. 7 86—104

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku Stolarzy Krakowskich
Kraków, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57.

poleca
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi, sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.
Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.
Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.
Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne oznaczenie udziela się gwarancję.
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 10 ? 35 **ZARZĄD.**

KALOSZE ROSYJSKIE w wielkim wyborze po niskich cenach polecają BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji. 7—10 18

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ C. k. Skład specjalnych tytoni i cygar.
Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę.
Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Ogłoszenia firm chrześcjańskich

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy**, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 19—158 14



TOWARZYSTWO
Wzajemnego Kredytu
w Krakowie

wypłaca swym członkom począwszy od **dnia 2 stycznia 1894 roku** od udziałów wpłaconych przed dniem 1 października r. b.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1893, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, dnia 22 grudnia 1893 r.

151 3—3 DYREKCYA.



Tysiące podziękowań

i tysiące listów z uznaniem znakomitego środka na Epilepsyją (padaczkę).

Niezawodny skutek i gruntowne wyleczenie, w najcięższych i najzastarzalszych wypadkach tego cierpienia leczy niezawodnie moje **Epileptikum.**

Wysyłka uskutecznia się natychmiast po nadesłaniu 20 marek należytości pod adresem:

J. EIGER, specjalista, Berlin,

180 2—22 **Danzigerstrasse 19.**

Nerwowość!

Wszelkie choroby nerwowe kobiece oraz wszelkie zdenerwowania, pochodzące z nadużyć młodości, **leczy** doświadczoną od dawna metodą, nie przerywając kuracją codziennych zajęć.

Zasięgając rady, potrzeba tylko, aby chory opisał dokładnie swoje cierpienia, oraz kuracje jakich dotąd używał.

J. EIGER, specjalista, Berlin,

Danzigerstrasse 19. 179 2—22

Stary zegar z r. 1.80, a zatem 113 lat mający, całkiem w dobrym stanie, jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli WPan notarjusz Opolski w Stryju.

Lodownia obszerna i głęboka do wynajęcia. **Dwa pokoje z przedpokojem na I-szem piętrze** i pokoik na półpiętrze w handlowo najruchliwszym punkcie miasta **przydatne na kantor lub magazyn** do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Mikołajskiej 4.



Mechanik

i

OPTYK

K. ZIELIŃSKI

Kraków, Linia A—B, l. 39

poleca 35—104 7

Aparata elektr. lekarskie, ciepłomierze lekarskie i pokojowe, okulary, cwikiery, barometry, lornetki teatralne, polowe i t. p.

Urządza telefony, gromozwody, oraz przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tegoż fachu wchodzące.

BIÓRO wywiadowcze i KANTOR sług
MARJI OSTROWSKIEJ

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 20 na dole poleca wyborową służbę męską i żeńską, bony Polki i Niemki, oraz oficjalistów.



Od roku 1882

istniejące

W KORCZYNIE

(obok

Krosna),



Pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do oajgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. 10—104 79 **DYREKCJA.**

Skład w bazarze wyrobów kraj. gm. M. Krakowa.

Bazar Wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy M. Krakowa

ma na składzie nasze Wyroby koszykarskie, Kosze na kwiaty, papiery — ozdoby salonów, Ręczne i Kufry podróżne, Parawany, Meble ogrodowe, Stoliki i Taborety. — Najważniejszem jest oryginalność tych Wyrobów; że są także zrobione z zielonego sitowia pachnącego, i po cenach niezwykle przystępnych — poleca

Towarz. dla Wyrobów koszykarskich

w Wiązownicy poczta Jarosław. 101 7 20

Każdy kto zasięgnie rady Dr Med. Müllera

wzmocniony na siłach i nerwach

i radykalnie z tych chorób uleczonym będzie.

Zgłoszenia pod adresem **Eduard Bendt** Braunschweig, z dołączeniem w kopercie 60 ct. w znaczkach pocztowych.

W każdej księgarni jest do nabycia dziełko Dr Med. Müllera, odznaczone wieloma nagrodami, liczące 27 edycję, traktujące

o ustroju nerwów i siły męzk. wogóle

za nadesłaniem 60 ct w markach listowych pod adresem: **Edward Bendt** Braunschweig.

178 2—52

SKŁAD PIWA i PORTERU

27 **z BROWARU** 17—?

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . .	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe . .	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. – Kraków.

ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.



Nadzwycz. nie ważne dla Matek i Gospodyń!

Kathreinera kneipowska kawa słodowa

uznana przez powagi lekarskie jako najlepszy środek przeciwko nerwom, nieżytom kiszek, i wszelkim katarom, jakoteż wzmacniający środek dla kobiet i dzieci. Nadto nadzwyczajnie miła w użyciu jako dodatek do zwykłej kawy, przytem bardzo tania. Uważać przy kupnie i brać tylko biało opakowane pakiety, opatrzone wizerunkiem i oryginalnym podpisem ks. Kneippa.

131 3 24

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i Szanownych Panów Obywateli mających zamiar z przyszłą wiosną budować domy mieszkalne, że takowe roboty w przedsiębiorstwa biorę po możliwie niskich cenach, a na podstawie posiadających listów dziękczynnych z uznaniem od pp. obywateli, którym wybudowałem domy całkowicie z sumiennym wywiązaniem się z powierzonych mi robót.

Z poważaniem

82 3—5 **JÓZEF SIWEK**

majster mularski

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 16. dom własny

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.

Dodatek do Nr. 4

GŁOSU NARODU.

SEJM.

Sejm galicyjski zbierze się dnia 10 b. m. tj. pojutrze i będzie obradował prawdopodobnie do 15 lutego, odliczywszy zatem dni świąteczne, pozostanie mu na załatwienie spraw najnaglejszych cztery tygodnie czasu. Wobec ogromu prac Sejm nasz czekających, jestto termin niesłychanie krótki i nie można się łudzić nadzieją, żeby w tym okresie zdołał wielu rzeczy dokonać. Posłowie otrzymali już sprawozdanie Wydziału krajowego, pomiędzy któremi znajdujemy projekt ustawy budowniczej dla pomniejszych miejscowości, sprawozdania komisji fundacji skarbkowskiej za lata 1891 i 1892, projekt do ustawy urządzającej stosunki prawne i ustrój szpitali w kraju, przyznanie technikom prawa głosowania przy wyborach miejskich w Krakowie i we Lwowie, przyznanie ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych i drobiazgowych, zakupno realności na cele szpitala lwowskiego, tudzież czynności przygotowawcze do budowy klinik, o czem szczegółowo na innem miejscu wspomniemy.

Najważniejszą częścią obrad będzie oczywiście budżet na r. 1894, wraz z projektowanym wnioskiem na ulgi 3% w dodatkach na potrzeby krajowe. Jest to, co prawda, ulga nieznaczna, ale i taka ma wielką doniosłość w ciężkich stosunkach życiowych naszej ludności.

Nie ulega wątpliwości, że pojawią się znowu wnioski w sprawie reformy wyborczej na korzyść powszechnego prawa głosowania, jakoteż w sprawie reformy gminnej, w kierunku połączenia obszarów gminnych z dworskimi, jakoteż w sprawie ustawy drogowej. Co do tych spraw, można już dzisiaj przewidzieć, że żadna z nich stanowczego załatwienia się nie doczeka; co najwyżej, dojdą do komisyj, w których, prawdopodobnie, do przyszłej sesji będą się musiały przeleżeć.

Jednej sprawy szczególniej Sejm *ad feliciora tempora* odkładać nie powinien. Jest nią sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Wszyscy czujemy, że sprawa ta w smutnych naszych warunkach narodowych i ekonomicznych, jest piekąca i czekać nie może. Setki szkół zamkniętych dla braku nauczycieli ludowych, setki klas nadetatowych, ustawiczne opuszczanie posad i coraz bardziej umniejszająca się liczba kandydatów do zawodu nauczycielskiego, nie widzących dla siebie żadnej tu przyszłości, wszystko to powinno skłonić Sejm do stanowczego kroku w tym kierunku. Tu zwlekać nie wolno, albowiem każda zwłoka przyszłość naszą o całe dziesiątki lat cofa wstecz!

Położenie w Sycylji.

Stan rzeczy na Sycylji staje się z każdym dniem groźniejszy. Rewolucja staje się powszechną. Jak wiadomo, rząd zaprowadził stan oblężenia. Dekret, zarządzający go, rozpoczyna się sprawozdaniem rady ministrów do króla. Sprawozdanie to powiada, że stosunki w Sycylji stały się, dzięki ostatnim wypadkom, tak groźnemi, że zwykłe środki już nie starczą. Nieświadomy motłoch wywołał w licznych miejscowościach zaburzenia, plondrując, rabując, paląc i mordując. Widocznem jest, że ruchem tym kieruje jawnie komitet.

Dziennik *Coriere di Napoli* zamieszcza telegram z Palermo, jakoby komitet centralny „Fasci dei Lavoratori" (stowarzyszenie robotnicze), wydał manifest do robotników w Sycylji, który obecne rozruchy nazywa bolesną, a nieuniknioną konsekwencją chwilowego, bezwzględnie potępienia godnego stanu rzeczy.

Manifest domaga się od rządu całego szeregu ustępstw i kończy oświadczeniem, że to będzie próbą humanitarnych deklamacyj burżoazji. Dalej wzywa manifest robotników, by się spokojnie organizowali, albowiem odosobnione, konwulsyjne ruchy, nie mogą zapewnić sprawie trwałych zwycięstw. Ostatecznie powiada manifest, że od uchwał rządu zależeć będzie stanowisko robotników.

Wskutek powyższego manifestu, nastąpiło uwięzienie posła De Felice-Giuffrida i trzech innych przywódców „Fasci" w Trapani, Messynie i Girgenti. Uwięziono dalej i innych trzech członków „Fasci".

Coriere di Napoli donosi, że w miejscowości Marineo, liczącej 10.000 mieszkańców, przyszło do starcia ludności z wojskiem. Ludność domagała się zniesienia podatku od artykułów spożywczych. W powstałej bitwie zginęło 30 osób, a 15 jest rannych. Żołnierzy jest rannych 12. O dalszych rozruchach donoszą z licznych miejscowości.

Podczas demonstracji, urządzonej przez „Fasci" w Caltanisseta, przyszło do starcia z wojskiem, przyczem zabito 10 osób, a wiele raniono.

Jak się zbrodnię zaciera.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Litwy:

Jak już wiadomo, rozkazał jen-gub. Orżewskij p. Zandersowi, żeby dobra Łuczaj, nabyte od hr. Edwarda Mostowskiego, sprzedał. P. Zandes postanowił odsprzedać je hr. Ignatiewowi, jen-gub. kijowskiemu, który się właśnie zgłosił i ofiarował za nie 350.000 rubli, czyli 50.000 więcej nad cenę bankową. Tymczasem zaszły wypadki w Krożach (ok. 20 listopada), które, gdy się za granicą rozgłosiły, sprowadziły księcia Kantakuzena, dyrektora departamentu wyznań (ministerstwo spraw wewnętrznych) do Wilna; sprowadziły też oprawcę krożańskiego, gubernatora Klingenberga.

Wtedy to (ok. 8 grudnia) jen-gub. Orżewskij rozkazał odsprzedać Łuczaj ks. Kantakuzenowi, zamiast hr. Ignatiewowi; tego zaś ostatniego, przejeżdżającego podówczas przez Wilno, upewnił, że postara mu się o łatwe nabycie innego, lepszego majątku.

Ks. Kantakuzen nabył dobra prawie darmo, bo za cenę bankową tylko 300.000 rubli.

Klingenberg, jak nas upewniają, dymisji nie dostał, a przynajmniej w ostatnich dniach grudnia na stanowisku gubernatora jeszcze pozostawał. Liczba ofiar, które w Krożach śmierć znalazły, wynosi sześćdziesiąt ludzi, licząc w to i utopionych; rannych ma być przeszło sto.

Organistom w Wilnie zakazano roznosić opłatki przed świętami Bożego Narodzenia.

Pod dniem 2 b. m. piszą nam znów z Litwy:

Do waszej korespondencji o Łuczaju posyłam wam wiarogodny zupełnie komentarz:

Ks. Kantakuzen wobec rozgłosu o gwałtach, dokonanych w Krożach, wysłany był na śledztwo. Że zaś gwałt spełniono na wyraźny rozkaz jenerał-gubernatora wileńskiego, Orżewskiego, ten w obawie o własną osobę, postanowił przekupić ks. Kantakuzena. I udało mu się to najzupełniej. Zaproponował mu nabycie Łuczaju. Ks. Kantakuzen poszedł na lep. Usłuchał Orżewskiego — bo ten mu przedstawił, że kupi majątek nadzwyczaj tanio i ani grosza nie potrzebuje płacić, bo nabędzie go za dług bankowy.

Tak się u nas załatwiają sprawy, wołające o pomstę do nieba.

Z innego źródła z Litwy otrzymujemy, co następuje:

Historja sprzedaży majątku po Mostowskim miała się tak:

Majątek miał kupić Rosjanin prawosławny, ale nie mając wystarczających na to pieniędzy, chciał pożyczyć od Polaka, będącego przy banku wileńskim. Gdy o tem dowiedział się Orżewskij, przybył do banku, złajał wszystkich i oświadczył, że majątek ten za cenę długu w banku kupi książę Kantakuzen, przybyły świeżo na zbadanie sprawy w Krożach. Nie wiedząc o tem adwokat Mostowskiego, pertraktował o sprzedaż z gubernatorem wołyńskim, który dawał 50.000 rubli więcej nad bank. Orżewskij nie pozwolił na to i majątek dostał się Kantakuzenowi za długi banku. Niesłychane to nadużycie! Cóż o tem sądzić, że nabywcą jest ten, co był posłany na śledztwo w sprawie nadużyć, które odbywały się z woli, czyli po rosyjsku: z rozkazu Orżewskiego.

KRONIKA.

Kraków dnia 8. stycznia.

Muzyka kościelna. Kolędy odśpiewane w kościele NP. Marji w sobotę, podczas Mszy św. odprawionej przez ks. Jasińskiego — były przepiękne. Nieliczny lecz dobrany chór mięszany odśpiewał „Christus natus", „Monarchowie", „W żłobie leży", „Ach ubogi w żłobie" a na zakończenie „Lulajże Jezuniu". Kościół był pełny. W czasie śpiewów, z tacami krążyły pp. hr. Andrzejowa Potocka i hr. Stanisławowa Tarnowska, którym towarzyszyli pp. hr. Adam Krasiński i St. Tomkowicz, kwestując na rzecz męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo. Plon tej kwesty był wcale obfity — zebrano bowiem z górą sto guldenów.

Posiedzenie komitetu fundacji imienia Tadeusza Kościuszki, odbędzie się dziś, 8 stycznia b. r., o godzinie 5 popołudniu, w sekretarjacie komitetu, Plac Franciszkański l. 9.

Szopki w kościołach krakowskich były celem licznych pielgrzymek pobożnej publiczności, dziatwa jednak dla silnego mrozu, ku wielkiemu swemu żalowi oglądać ich nie mogła. Urządzenie żłobka było szczególnie piękne u OO. Reformatów,

OO. Kapucynów a najpiękniejsze w kościele OO. Dominikanów.

Ochocze zabawy w dniach ubiegłych urządziły: „Zgoda", „Klub urzędników kolejowych" przy ulicy Sławkowskiej i „Stowarzyszenie stolarzy" przy ulicy Grodzkiej. W stowarzyszeniu tem odbyło się także amatorskie przedstawienie, w którem odegrano: „Schadzkę" Z. Przybylskiego i "Dwóch głuchych" komedyjkę z francuskiego.

Ślizgawki. W ubiegłych dwóch dniach świątecznych, można się było przekonać, że dzierżawa ślizgawek jest bardzo dobrym interesem, jeżeli tylko tory są należycie utrzymane. Na trzech stawach krakowskich, przy dźwiękach muzyki, liczni łyżwiarze używając zdrowej zabawy, wywoływali często nadzwyczajnemi ruchami zdumienie widzów. Piękne łyżwiarki obdarzano nawet oklaskami i bukiecikami. Największej przyjemności sprawiał łyżwiarzom tor w Pałacu zwierzynieckim, gdyż olbrzymi teren pozwala tam na wszelkie ewolucje, dziarska zaś orkiestra Harmonii dodaje werwy. W obec takich warunków nikogo też nie dziwiło że uprzywilejowani goście Towarzystwa łyżwiarskiego i Parku krakowskiego, mieli na nowej ślizgawce licznych przedstawicieli, którzy wybornie się bawili. Ha! mówi przysłowie, „nowa miotła zawsze dobrze zamiata", my zaś jeszcze raz stwierdzamy fakt, że gdybyśmy mieli nawet cztery ślizgawki, wszystkie mogłyby liczyć na powodzenie, byle tylko zabawie mroźna pogoda dopisała.

O naszych. Wiedeńska *Das Interessante Blatt* umieściła w ostatnim numerze biografie najznakomitszych lekarzy Austrji, illustrując je portretami. W ich gronie wybitne miejsce zajmują dwaj nasi lekarze, mianowicie: doktorzy Rydygier i Pareński, których działalność i wiedzę, gazeta wiedeńska wysoko podnosi. Podobizny obu lekarzy, wykonane sposobem trawionym, są dość udatne.

Przedstawienia fantastyczno-muzyczne i magiczne Leona Feldlera w sali Kasyna Powszechnego tem się odróżniają od widzianych już w Krakowie produkcyj tego rodzaju, że prócz zręcznego wykonywania tak sztuczek magicznych jak i numerów muzycznych, zabarwione są niezwykłym humorem. Nie sposób w krótkiem sprawozdaniu wyliczyć wszystkich sztuk i sztuczek Feldlera spirytysta bowiem przedstawiał ich mnóstwo, zaznaczamy jedynie, że były bardzo zręcznie wykonywane, i od początku do końca przedstawienia bawiły dość licznie nagromadzoną publiczność.

Minister Madeyski ma przybyć d. 18 bm do Lwowa, celem wzięcia udziału w obradach Sejmu galicyjskiego.

„Żłóbek" odegrany w sobotę w „Pracy" ogólnie się podobał. Osoby w obrazie występujące, wywiązały się bardzo dobrze z powierzonych sobie ról. Święta rodzina — Trzej Królowie, jak i wszyscy pasterze — byli pięknie ubrani, a świetnie kolędowali. Sala była pełna.

Repertoar teatralny zapowiada w najbliższym czasie następujące sztuki: „Xenia" czyli „Powstanie w Grecji", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. W sztuce tej ukaże się na scenie krakowskiej poraz pierwszy p. Wanda Stępniewska, uczennica szkoły dykcji i deklamacji p. Kotarbińskiego, w roli tytułowej. Następnie, w tejże roli wystąpi panna Paszkowska, uczennica p. Rygiera, znana publiczności z wybornej deklamacji.

Drugą z kolei sztuką będzie znakomita komedja Beaumarche'go. „Wesele Figara" z p. Lubiczem w roli Figara.

Kwiatek polszczyzny. Pewien kupiec żyd, osiadły przy ulicy Florjańskiej, w Krakowie, rozrzucił po mieście mnóstwo kartek, w których zachwala swój towar. A oto jak pan kupiec pisze: „Tu nabyć także mozna szczególne zabawki dziecinne, wielki wybór lalek i zwierzęta ruchome zupelnie jak zywe. Własny wyrób bieliżny, olbrzymski wybór kolnierzyki najnowszych fasonów wyjątkowych. Główna pralnia przeniesiona na ulicę Grodzki, gdzie gazownia dla wygody przyjmuje w tym samym sklepie do prania i czyszczenia". Pięknym językiem piszą nasi Polacy „mojżeszowego wyznania" nieprawdaż?

Walne zgromadzenie klubu polskich filatelistów połączone z wspólną ucztą i zabawą odbyło się w sobotę, w lokalu klubowym przy ul. Tomasza l. 15. Po zdaniu sprawy z działalności klubu i objaśnieniu, jakie korzyści przynieść może niewinna a wielce przyjemna zabawa zbierania marek, oraz po ożywionych rozprawach na ten temat prowadzonych, usiedli zgromadzeni do wspólnego stołu i tu rozpoczęła się żywa, a serdeczna wymiana słów, trwająca przeszło godzinę. Ponieważ to już karnawał, a do gorliwych zbieraczy marek należą i damy, które, jako czynni członkowie nie omieszkały przybyć na zgromadzenie, przeto nie obeszło się i bez tańca. Tu filateliści okazali się gorliwymi poszukiwaczami marek, każdy z nich bowiem tak uprzejmością jak i niestrudzeniem w tańcu zasłużył sobie na „dobrą markę", którą my też im chętnie przyznajemy.

Przez pomyłkę. Robotnik z gazowni miejskiej, Walenczak, znajdujący się na robocie w kamienicy radcy miejskiego, Turnau'a, przy ulicy Łobzowskiej, aby pokrzepić się, zgotował sobie herbaty i nalawszy do niej przez pomyłkę, zamiast rumu, kwasu solnego, używanego do lutowania blachy, struł się niestety. Syn właściciela domu, doktorand medycyny, dowiedziewszy się o strasznym wypadku, udzielił choremu pierwszej pomocy i wezwawszy natychmiast pogotowie ratunkowe, polecił go odwieźć do szpitala św. Łazarza. Dzięki tylko natychmiastowej pomocy, Walenczak został uratowany i za dni kilka będzie już mógł szpital opuścić.

Z Podgórza. Dla pokrycia kosztów budowy gmachu tutejszego Sokoła, odbędzie się w sobotę, 27 bm., wielki bal, w którym przyrzekli wziąć udział nietylko przedstawiciele inteligencji miejscowej, ale także wiele osób z sąsiedniego Krakowa. Komitet budowy, składający się z pp. Stanisława Jakubowicza, Teodora Rybaka, Władysława Tabora, dra Tadeusza Bednarskiego, dra Hermana Kriegera, Józefa Kryłowskiego, dra Nowaka i dra Kazimierza Więckowskiego, poczynił już starania, żeby wszystko wypadło ku powszechnemu zadowoleniu.

Ze stacji ratunkowej. W sobotę wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Basztową pod l. 19, gdzie dwaj służący stajenni pobili się widłami — przyczem jeden z nich, Stefan Todor, otrzymał dwie znaczne rany w głowę na 10 i 18 ctm. długie 1 ctm. głębokie. Po opatrzeniu oddano Todora opiece kliniki.

Okradzenie cerkwi. Niewyśledzony dotychczas sprawca, zabrał w cerkwi w Tuczapach, w pow. jaworowskim, skarbonkę zawierającą około 1.600 zł. Zarządzono śledztwo.

Oświata ludowa. Wydział krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w miesiącu grudniu 1893 roku 23 nowych, bezpłatnych czytelń ludowych, a to: w powiecie skałackim, w gminie Hałuszczyńce; w powiecie brzeskim w gminach: Gnojniku, Porąbce uszewskiej, Gosprzydowej; w powiecie chrzanowskim w gminach: Bobrku i Babicach; w powiecie grybowskim w gminie Wilczyska; w powiecie limanowskim w gminach: Pisarzowej, Męcinie, Skrzydlnej i Kamienicy; w powiecie łańcuckim w gminie Rakszawa; w powiecie rzeszowskim w gminach: Łąka, Kraczkowa; w powiecie sanockim w gminach Zagórzu, Strachocinie; w powiecie jasielskim w gminie Ołpiny; w powiecie brzeskim w gminie Krzywe; w powiecie buczackim w gminach: Słobódka górna, Dobropole; w powiecie kałuskim w gminie Podmichale; w powiecie krakowskim w gminie Dąbie. Do czytelni tych przesłano ogółem 2647 książek.

„Dniewnik Warszawski" motywuje nadzwyczajne podwyższenia przez konsulaty rosyjskie opłat paszportowych koniecznością wstrzymania imigracji proletarjatu obcokrajowego do cesarstwa rosyjskiego.

Z teatru. Dziś, w poniedziałek, misterje Bożego Narodzenia w 4 obrazach, napisane przez ks. Walczyńskiego. Jutro, we wtorek, komedja w 2 aktach Adama Asnyka „Przyjaciele Hioba" i komedja w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry ojca "Pan Geldhab" z p. A. Trapszo, w roli tytułowej. We środę, komedja w 3 aktach Lemaitra, z francuskiego, „Flipota". Przez wzgląd na bal, ochot. Tow. ratunkowego, przedstawienie we środę, skończy się o godzinie 9 minut 15.

OSTATNIA POCZTA.

Kursuje pogłoska, że prezydent kolei państwowych, Biliński, i zastępca marszałka krajowego w galicyjskim Wydziale kraj., Chamiec, powołani będą do Izby panów.

Właściciele austrjackich kopalni żelaza, odnowili kartel do r. 1896. Różnice, powstałe z powodu kwestji zysków, usunięto, byle tylko koalicja przyszła do skutku i interesy posiadaczy nie były narażone na szwank.

Frankf. Ztg. ogłasza korespondencję z Wiednia, której autor twierdzi, że *Omladina* czeska była pierwotnie czysto słowiańskiem stowarzyszeniem, a później dopiero zaczęła przyjmować członków ze sfer robotniczych. Liczba ich wynosiła 720. Przy wstępie każdy z nich musiał złożyć przysięgę. *Omladina* — według dalszej relacji tego pisma — stała w związku z grupami lokalnemi w całych Czechach, z podobnemi stowarzyszeniami we Wiedniu, Rusinami w Galicji, ze Słoweńcami w Gracu, wreszcie ze serbskimi „Napredniakami". Wiedeński proces anarchistyczny — kończy wspomniany korespondent — odbędzie się dopiero po rozprawie przeciw omladinistom.

W Bernie morawskiem i okolicy, odbyło się w dniach 6 i 7 b. m. kilkanaście socjalno-demokratycznych zgromadzeń,

Proces Vaillanta miał się rozpocząć dzisiaj. Donoszą jednak, że zarówno z powodu, że Vaillant jest cierpiącym, jakoteż, iż obrońca jego, Maitre Ajalbert, zażądał zwłoki dla dokładnego przejrzenia aktów, proces przed 15 b. m. się nie rozpocznie. Przyjaciółka Vaillanta, pani Marchal, która dzieliła z nim mieszkanie, oświadczyła, że w razie skazania Vaillanta na deportację do Nowej Kaledonji, towarzyszyć mu nie będzie.

Graždanin donosi z Warszawy: W ostatnich czasach choroba Hurki przyjęła niespodziewany, a nawet groźny charakter. Zachorowawszy w końcu września, po manewrach, na dziwną chorobę nogi, uznaną przez lekarzy miejscowych za podagrę, a przez innych za stężenie krwi, chory na początku grudnia czuł się o tyle lepiej, że już wyjeżdżał na miasto. Chodził sam bez niczyjej pomocy i przyjmował raporty. Począwszy od 1 grudnia stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. Wieczorem tego dnia Hurko zemdlał, skutkiem czego cała jego lewa strona została sparaliżowaną, okazała się wreszcie nieprawidłowość w wzroku i trudność w mowie. Chory leży w łóżku bez możności poruszania lewą stroną ciała. Położenie jest groźne i prawie nie ma nadziei wyzdrowienia.

Do *Köln Ztg.* donoszą z Rzymu: „Wobec zamierzonych oszczędności w administracji państwowej, zaleca minister skarbu i finansów, Jonnino, wszystkim kolegom swoim jak najusilniej, aby ograniczali się jak najskrupulatniej w nominacjach urzędniczych i zaniechali zupełnie awansów nadzwyczajnych. Co do budżetu wojennego, to zmniejszenie korpusów jest kompletnie wykluczone. Jen. Mocenni, zwolennik polityczny i przyjaciel osobisty swego poprzednika, ministra wojny Pelloux'a, nie zamierza żadnych zmian w ogólnym kierunku administracji wojennej i jedynie zdążać będzie do zaoszczędzenia kilu milionów w swoim budżecie w drodze obniżenia sił niezbrojnych i uproszczenia niektórych gałęzi administracyjno-wojskowych.

(Do zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy żadnych telegramów, dowód to najlepszy, że nie stało się nic ważnego).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.